INFORMACJE
HISTORYCZNE I KULTURALNE
Z GMINY PILCHOWICE

GMINA PILCHOWICE

KUŹNIA NIEBOROWSKA – LEBOSZOWICE – NIEBOROWICE – PILCHOWICE – STANICA – WILCZA – ŻERNICA – egzemplarz bezpłatny ISSN 2544-1094 – nr 1 (20) 2022 styczeń

W. & W. GREGORY

STANICA TO MOJE MIEJSCE NA ZIEMI

strona 6

KILKA SŁÓW OD REDAKTORA...

Drodzy Czytelnicy,

wkroczyliśmy w 2022 rok z nowymi nadziejami i pomysłami. Czy będzie to w końcu powrót do normalności? To pytanie z pewnością przewija się przez nasze myśli. Trudno żeby było inaczej, skoro pandemiczna rzeczywistość przenika całość naszego życia. Noworoczne postanowienia są naładowane pozytywną energią, więc w tym tonie już na wstępie, życzę Państwu siły, zdrowia i jak najmniej trosk.

Przed Państwem 20 numer naszego kwartalnika, a więc mija 5 lat od wydania pierwszego numeru w tej formule. Przy okazji tego małego jubileuszu, chcielibyśmy wraz z zespołem redakcyjnym, podziękować Państwu za Waszą pomoc, sugestie i oczywiście za „czytanie od deski do deski". Mamy nadzieję, że jeszcze nie raz zaskoczymy tematami i „małymi odkryciami". Dziękujemy wszystkim reklamodawcom, którzy są z nami i dokładają swoją cegiełkę do tego projektu.

Na koniec chciałbym podziękować wszystkim Autorom, którzy tworzą to czasopismo, bo nie da się ukryć, że bez ich pasji, poświęcenia i zaangażowania, nie powstałby ani jeden numer. Z każdym kolejnym wydaniem, powiększamy wiedzę o naszej lokalnej historii. Jest to proces, który trwa. W mojej ocenie, jest to stymulujące. Prowadzi do zadawania pytań, poszukiwania źródeł, stawiania hipotez. Być może nadejdzie taki moment, w którym będziemy dzięki temu gotowi do prac nad monografią, która rzetelnie i dokładnie, przedstawi historię Pilchowic i poszczególnych sołectw naszej gminy. Głęboko w to wierzę.

zdjęcie na okładce: Krzysztof Krzemiński

Nasza gminna ekipa biegowa „Zatyrani" była gościem u Maćka Szczęcha w programie „I po drzemie" w TVP3 Katowice. Biegacze Alicja Janicka i Krzysztof Waniczek opowiadali o pasji do biegania.

z najlepszymi życzeniami
Waldemar Pietrzak
redaktor naczelny
dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury
w Pilchowicach

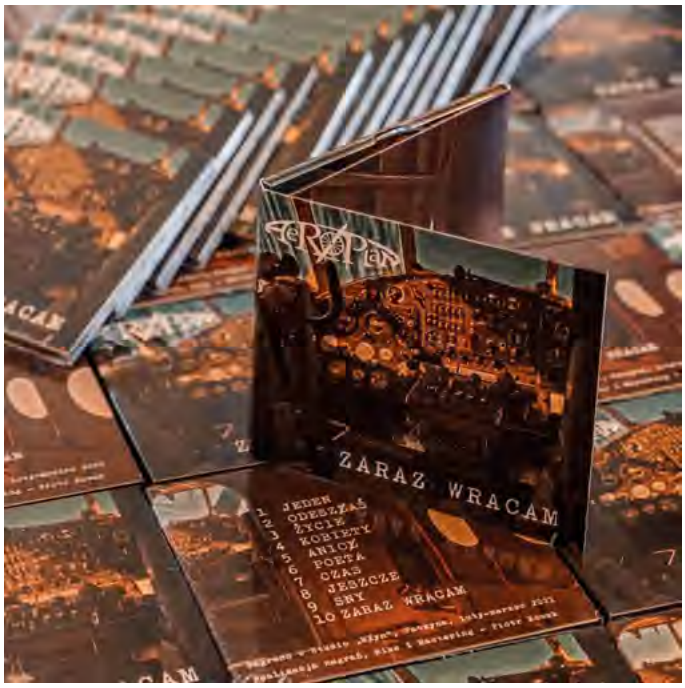

Debiutancki album Aeroplanu zatytułowany „Zaraz wracam". Jeśli jesteście ciekawi autorskich utworów zespołu to zapraszamy na fanpage https://www.facebook.com/aeroplanpl

Pamiętacie nasz quest „Tropem Czarnego Wilka"? Jak się okazało, cieszy się dużym powodzeniem nie tylko wśród wilczan. W rankingu za 2021 rok, zajął 6 miejsce w województwie śląskim.

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Wydawca:
Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach
ul. Karola Miarki 123,
44-189 Wilcza
Redaktor naczelny:
Waldemar Pietrzak

Kolegium redakcyjne:
Karol Hrubesz, Ingemar Klos
Ryszard Pławecki,Agnieszka Robok,
Genowefa Suchecka,
Anna Surdel, Krzysztof Waniczek.
www.historiapilchowice.pl

Projekt graficzny i skład:
Fabryka Pomysłów PR Krzysztof Krzemiński
Druk: Drukarnia Advert, Chorzów
Nakład: 1000 egz.
redakcja@historiapilchowice.pl
ISSN 2544-1094

30. FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach, zarejestrowany dwa lata temu jako Sztab #5902, po raz drugi weźmie udział w organizacji Finału WOŚP. W zeszłym roku wydarzenia, głównie online, działy się w Domu Kultury w Wilczy, tym razem naszą siedzibą będzie Dom Kultury w Żernicy.

30. Finał WOŚP zagra 30 stycznia 2022 roku dla okulistyki dziecięcej – dla zapewnienia najwyższych standardów diagnostyki i leczenia wzroku u dzieci.

Podobnie, jak poprzednio – planujemy zbierać pieniądze z pomocą kwestujących Wolontariuszy, stacjonarnych puszek sztabowych, eSkarbonki i aukcji Allegro. Jeśli sytuacja pandemiczna pozwoli – chcemy też zorganizować pokazy, warsztaty i koncerty. Gminna Biblioteka Publiczna umili w ten dzień czas młodszym mieszkańcom Gminy – poprzez warsztaty teatralne i stolikowe gry. Nasze instruktorki z Pracowni Działań Twórczych zaproszą do udziału w warsztatach artystycznych i wykonania wspólnej pracy z motywem przewodnim Finału. W tym roku do współpracy dołączył LKS Naprzód Żernica, prowadzą zbiórkę za pomocą eSkarbonki, przekazali meczową koszulkę na aukcje Allegro, będę też limitowane klubowe kubki, a ponadto planują zorganizować mecz piłki nożnej.

Będzie z nami 24 kwestujących Wolontariuszy, o 10 więcej, niż poprzednio. Liczba stacjonarnych puszek sztabowych również wzrosła - z 11 do 20 sztuk. W tym roku można je znaleźć w następujących lokalizacjach:

- Kwiaciarnia Passion, Wilczy
- Punkt Apteczny, Wilcza
- PHU Wojciech Kasprzyk
- Kwiaciarnia Sylwia Czenczek, Pilchowice
- Sklep „U Wandzi", Pilchowice
- Pasmanteria Danuta Hadasz, Pilchowice
- Biuro Podawcze w Urzędzie Gminy, Pilchowice
- Sklep Gamrat, Wodzisław Śląski
- Lubar, Pilchowice
- Przychodnia Prognostic, Knurów
- Przychodnia Prognostic, Szczygłowice
- Kawiarnia Surdel, Żernica
- Kawiarnia Surdel, Gliwice
- Kawiarnia Surdel, Pilchowice
- Fajne Cafe, Książenice
- Kawiarnia Surdel, Knurów
- Kawiarnia Surdel, Knurów
- Sklep Spożywczy Milenka, Stanica
- Rafbol, Żernica
- Bud-Metalco, Żernica

Podobnie, jak poprzednio, tak i teraz na naszych aukcjach na Allegro są fantastyczne rzeczy i usługi. Ogromnie cieszy nas zaangażowanie i chęć pomagania, nie tylko ze strony mieszkańców naszej Gminy, ale i okolicznych miejscowości. Na naszych aukcjach można znaleźć m.in. książki Szczepana Twardocha z jego autografami, bajki przetłumaczone na język śląski z autografami tłumacza, wejściówki do miejsc kultury, obrazy Amatorskiej Grupy Malarskiej OSSIANART, zestawy miodów, komplety kocyków z poduszkami, gadżety gminne, teatralne, wośpowe i wiele, wiele innych ciekawych rzeczy. Na Allegro można nas znaleźć pod nazwą Gok44189.

Podczas naszego zeszłorocznego Finału udało nam się zebrać aż 30 950,27 zł i liczymy, że w tym roku zebrana kwota będzie jeszcze wyższa!!! Jednak nie uda nam się to bez Waszej pomocy. Także grajcie z nami do końca świata i jeden dzień dłużej! Całkowity dochód z wydarzenia zasili cel 30. Finału WOŚP.

Monika Kustra-Polak
GOK Pilchowice

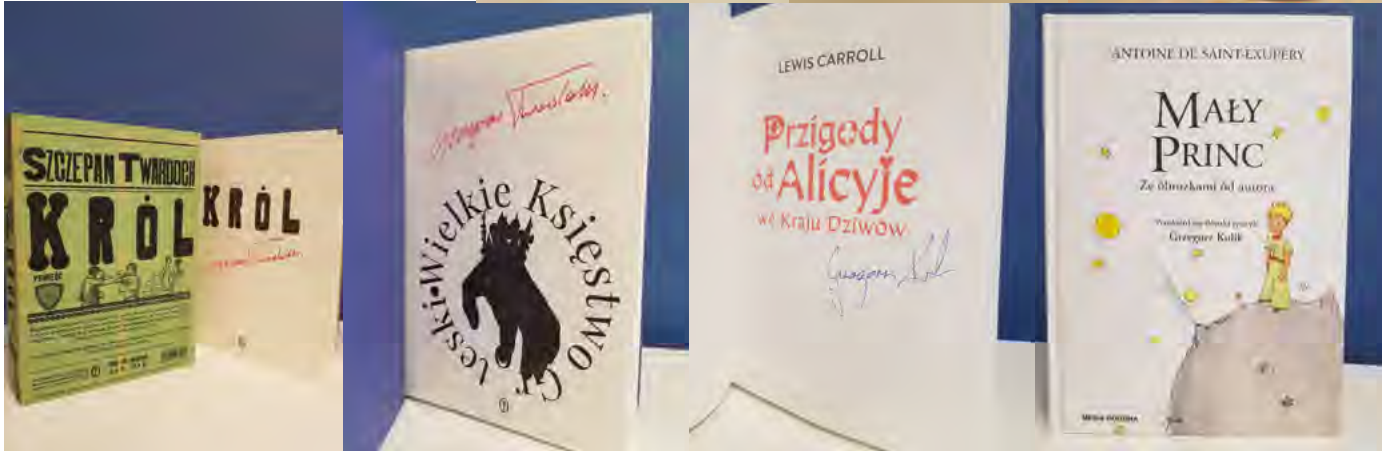

DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA PILCHOWICZANIE PILCHOWICZANOM W CZWARTYM KWARTALE 2021 ROKU

Pandemia niestety nie odpuszcza. Ze względu na rosnącą ilość zachorowań z planowanych na październik i listopad warsztatów udało nam się zrealizować tylko spotkanie „Samotność czy osamotnienie. Jak nie wypaść z obiegu" poprowadzone przez Katarzynę Grolik – pedagog od wielu lat pracującą z seniorami i osobami wykluczonymi społecznie. Warsztaty te były organizowane w ramach projektu Knurowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Seniorzy – kierunek aktywność obywatelska" i były współfinansowane ze środków Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej w ramach programu wieloletniego na rzecz osób starszych „Aktywni+".

Również w ramach tego projektu powstał film o działalności SPP nakręcony w czasie wernisażu Amatorskiej Grupy Malarskiej OssianArt „Jeszcze w zielone gramy" we wrześniu 2021 r. Film pod tytułem „Seniorzy kierunek aktywność obywatelska! Pilchowice" zrealizowała Śląska Telewizja Miejska.

Kolejny już raz przed świętami Agnieszka Robok zmobilizowała dzieci do zrobienie kartek z życzeniami świątecznymi dla mieszkańców Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci i Młodzieży Zakonu Ojców Kamilianów w Pilchowicach. Tym razem powstała rekordowa ilość 65 ręcznie robionych kartek, które sprawiły adresatom ogromną radość.

Przed Świętami Bożego Narodzenia zorganizowaliśmy kolejny raz domowe warsztaty rękodzielnicze. Tym razem tematem było wykonanie z filcu etui na telefon komórkowy z aplikacją.

W warsztatach wzięło udział 25 osób.

Po uzyskaniu zgody właściciela parku czyli Gminy Pilchowice z funduszy SPP sfinansowaliśmy kupno figury baśniowego ducha drzew. Jest to dziewczyna siedząca na konarze buka. Figurę ustawili w pilchowickim parku na specjalnie przygotowanym fundamencie członkowie SPP i rady sołeckiej.

Bardzo dużo pracy włożyli nasi historycy Agnieszka Robok, Karol Hrubesz, Krzysztof Waniczek i Janusz Czechowski w przygotowanie kolejnej książki z serii „Pilchowice nasze dziedzictwo" - tym razem o niezwykłych ludziach związanych na przestrzeni wieków z Pilchowicami. Jest między innymi o Paszku Złodzieju, rodzie Wengerskich, doktorze Juliuszu Rogerze, księdzu Konstantym Damrocie, o ofiarnych siostrach służebniczkach NMP, rodzinie Czechowskich... Książkę otwiera artykuł Szczepana Twardocha. Wydanie tej książki było możliwe dzięki współpracy z Gminą Pilchowice.

Zaczęliśmy również realizować duże przedsięwzięcie, do którego przymierzaliśmy się od lat – odtworzenie bardzo zniszczonego przez upływ czasu przydrożnego krzyża przy ul. Dwor-

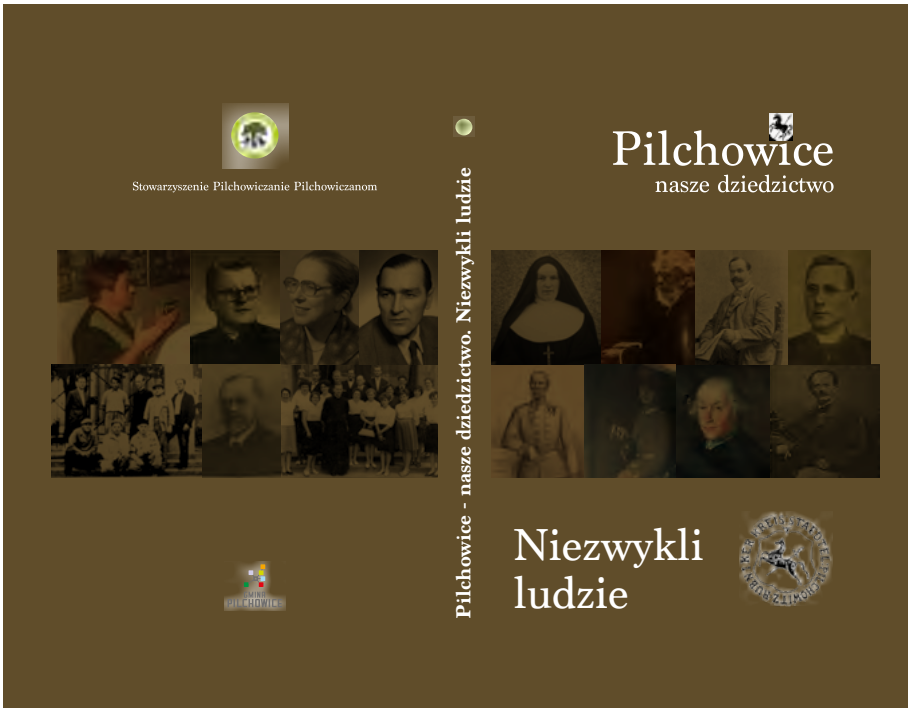

cowej. Zbieraliśmy środki na ten cel w czasie zbiórek publicznych przeprowadzanych podczas jarmarków świątecznych organizowanych przez SPP w latach 2018 i 2019. Pod koniec 2021 roku otrzymaliśmy dofinansowanie z Fundacji Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

W chwili obecnej bardzo zniszczony postument wraz z figurą Matki Boskiej jest przeniesiony na dawny przyklasztorny cmentarz, który służył przed laty pacjentom i zakonnikom z klasztoru bonifratrów i na którym jest pochowany ksiądz Konstanty Damrot.

Oryginalny krzyż się nie zachował – spadł z postumentu pod koniec XX wieku i połamał się.

Postument nie jest wpisany do Gminnej Ewidencji Zabytków utworzonej w 2009 roku ani do Krajowego Rejestru Zabytków, stanowi jednak ważny element dziedzictwa materialnego naszej wsi. Według pozyskanych informacji jest bardzo prawdopodobne, że krzyż w tym miejscu postawił Stanisław Wiechula chłop z Wilczy, który w ten sposób uczcił wybudowanie swojego nowego domu w Pilchowicach w 1860 roku. W tym domu spędził ostatnie lata swojego życia.

Krzyż wraz z figurą Matki Boskiej będzie odtworzony w piaskowcu zgodnie z jego rzeczywistymi wymiarami.

Cały czas coś robimy, ale bardzo nam brakuje tradycyjnych spotkań. Z utęsknieniem czekamy na wiosnę mając nadzieję, że fala zachorowań opadnie i będzie można spotykać się w parku.

Anna Surdel

ROZMOWA Z W. & W. GREGORY

W. & W. Gregory jest pisarzem i mieszkańcem Stanicy. Zadebiutował książką science fiction z serii „Dwuświat". W styczniu 2021 r. ukazała się jej pierwsza część pt. „Przedwojnie", bardzo dobrze przyjęta przez recenzentów i czytelników. W najbliższym czasie do księgarń trafi drugi tom serii.

Rozmawiają Agnieszka Robok i Waldemar Pietrzak.

foto: W. Pietrzak

A.R. Na początek tradycyjne pytanie: jak zaczęła się Twoja przygoda z pisaniem?

W. & W. Gregory: *Od kiedy pamiętam, lubiłem kreować. Już w przedszkolu wymyślałem bajki dla innych dzieci. W szkole średniej pisałem wiersze i krótkie opowiadania. Jako dojrzały człowiek postanowiłem podszkolić się w temacie pisania, dlatego ukończyłem kilka kursów oraz scenariopisarstwo w szkole filmowej. W tamtych latach poszedłem jednak bardziej w stronę scenariuszy i tekstów dramatycznych. Jeden z nich, scenariusz pełnometrażowego filmu fabularnego został wyróżniony w ogólnopolskim konkursie, a teksty dramatyczne były czytane w Teatrze Bagatela w Krakowie. Ponieważ jednak pochodzę z domu o praktycznym spojrzeniu na życie, zarobkowo wykonywałem inny zawód, a pisanie cały czas pozostawało z boku, tylko jako pasja. Choć tak naprawdę cały czas wierzyłem, że jest moim celem. Nawet pracując w branży handlowej zawsze wykazywałem się kreatywnością, nie lubiłem ślepego odtwarzania zastanych metod i rozwiązań, szukałem nowych sposobów dotarcia do klienta. Kiedy przyprowadziłem się do Stanicy, moja żona zachęciła mnie do napisania powieści. Tak powstał „Dwuświat", który po jakimś czasie został przyjęty do druku. To mnie zmobilizowało do dalszego pisania prozy, a nawet zrobienia sobie przerwy w pracy zawodowej w celu sprawdzenia się jako pisarz. Postanowiłem dać sobie szansę i od kilku miesięcy tworzę kolejne historie, po cichu licząc, że coś z tego wyjdzie. Chciałbym kiedyś żyć z pisania, może bez fajerwerków, ale by stało się ono moim zawodem, moim planem B podczas emerytury. Na razie zostawiam sobie jeszcze otwartą furtkę powrotu do poprzedniego zajęcia, ale obym nie musiał tego robić.*

W.P. Trzymamy kciuki, żeby to się udało.
A.R. Skąd wziął się Twój pseudonim?

„W" to pierwsza litera mojego imienia Wojtek. A dwie litery „W" są dlatego, bo istnieje dwóch Wojtków, jeden to humanista, a drugi analityk, umysł ścisły. Staram się łączyć te dwa oblicza. Kiedy przystępuję do pisania powieści, najpierw dokładnie rozpisuję wszystkie wątki, wszystko musi się zgadzać, perypetie bohaterów muszą nachodzić na siebie w odpowiednim momencie. Lubię pisać wielowątkowo, łącze różne narracje, ale dbam o to, by wszystko było spójne i logiczne. A „Gregory" w pseudonimie wzięło się od mojego drugiego imienia Grzegorz. Zacząłem pisać jako W. & W. Gregory z uwagi na zawód, który wykonywałem. Nie chciałem łączyć tych dwóch obszarów. Pracowałem w handlu i myślę, że byłoby trochę niezręcznie, gdyby moi szefowie czy klienci kojarzyli mnie z pisanymi przeze mnie książkami.

A.R. Przyznam, że Twój pseudonim brzmi bardzo intrygująco.
W.P. A także dobrze marketingowo i odrobinę międzynarodowo.

W. & W. Gregory: *Przyznam, że fajnie byłoby realizować się także „międzynarodowo". Ponieważ moja historia jest dość uniwersalna, chciałbym, by kiedyś została przetłumaczona na inny język.*

A.R. Akcja powieści dzieje się w stworzonym przez Ciebie świecie podzielonym na dwie

części: rolnicze i bardzo religijne Floris oraz rozwinięte cywilizacyjnie Inco. W obydwu krainach nie brakuje intryg politycznych, zakłamania, walki o władzę. W Inco z powodu coraz mniejszej ilości rodzących się chłopców wprowadza się rozmaite regulacje związane z prokreacją. Pojawia się też pytanie, czy panująca w Inco pogoń za zdrowiem, pięknem, perfekcją skończy się tragicznie dla ludzi jako gatunku. Czy to co dzieje się we Floris lub Inco może się wydarzyć w naszym świecie?

W. & W. Gregory: *Myślę, że ani Inco ani Floris to nie jest coś, co nas czeka w sensie dosłownym. Raczej opisałem te krainy jako zlepek alternatywnych możliwości, które mogą się zdarzyć lub w jakimś stopniu już się na ziemi wydarzyły, tylko zostały inaczej nazwane. Inco to czysty totalitaryzm: trochę komuny, trochę faszyzmu połączonego z orwellowskim spojrzeniem na świat. Floris to trochę jak państwo islamskie, gdzie władza łączy się z religią. Te historie mogą być przestrogą, chciałbym, aby skłaniały czytelnika do refleksji, w którą stronę zmierza ludzkość i czy to jest dobry kierunek. Czy taka będzie przyszłość? Mam nadzieję, że nie. Na pewno „Dwuświat" nie jest zwykłą bajką. Niektórzy czytelnicy dostrzegają w nim „puszczane do nich oko" poprzez nienachalną analogię do różnych zdarzeń mających miejsce m.in. naszym kraju. Chciałem też pokazać, że moglibyśmy nasz świat ułożyć trochę lepiej. Ujawnia się tu moje humanistyczne podejście.*

A.R. Niebawem ukaże się druga część książki „Dwuświat".

W. & W. Gregory: *Tak, a obecnie pracuję nad trzecią częścią. Pomysłów mam na kilka, nawet kilkanaście książek, ale ile ich ostatecznie powstanie to zależy od zainteresowania czytelników. Plan minimum to seria składająca się z pięciu ksiąg.*

A.R. Proszę zdradzić, o czym są inne przygotowywane przez Ciebie książki?

W. & W. Gregory: *Nie chciałbym zostać zaszufladkowany jako autor jednej serii i jednego gatunku, dlatego pomiędzy częściami „Dwuświata" tworzę inne historie. Między innymi postanowiłem wykorzystać nagrodzony scenariusz i zaadoptować go na powieść. Jest to dramat społeczno - obyczajowy dziejący się w Warszawie, w naszych czasach, naszej rzeczywistości, mówiący o ojcu samotnie wychowującym syna i trudnych relacjach między nimi. Kolejna powieść to thriller psychologiczny o pewnym bardzo pogubionym człowieku. Ufam, że te książki ukażą się w zaczynającym się roku. Znajomi, którzy już przeczytali wersje robocze, wyrażali się o nich pochlebnie i podkreślali, że fabuła jest ciekawa, z dużą ilością zaskakujących zwrotów akcji. Mam nadzieję, uzyskać podobne wrażenie wśród przyszłych czytelników.*

W.P. Czy łatwo jest w naszych czasach zyskać poczytność?

W. & W. Gregory: *Polacy niestety mało czytają, raczej oglądają seriale, filmy, ewentualnie słuchają audiobooków. Więc nowym na rynku pisarzom - takim jak ja - trudno się „przebić", zyskać popularność i moja pierwsza powieść jest tego niezbitym dowodem. Mimo pochlebnych opinii, mało kto wie o mojej książce. Bo debiutantów jest mnóstwo. Nie pomaga też fakt, że rozpoczynam przygodę z pisaniem mając 50 lat. Pewnie gdybym zaczął pisać wcześniej, wszystko potoczyłoby się inaczej. Patrzę jednak na to z optymizmem, wierzę, że moim atutem jest doświadczenie. Wszak widziałem i przeżyłem więcej niż niejeden trzydziestolatek.*

A.R. A jak wygląda praca pisarza?

W. & W. Gregory: *Och, dla mnie to spełnienie marzeń. Mam wielką frajdę z pracy. Wstaję rano, piję kawkę, potem prasówka, następnie siadam w moim ulubionym fotelu z laptopem na kolanach i pracuję przeważnie osiem godzin. Sam jestem swoim szefem, dyscyplinującym, ale też wyrozumiałym. I najważniejsze - po ośmiu godzinach przyjemności związanej z tworzeniem mam czas dla rodziny, swoich spraw. Przyznam, że poprzednia praca nie dawała mi tej możliwości. Wracałem późno, lub po kilku dniach. Muszę też dodać, że chociaż obecną pracę staram się ograniczać do ośmiu godzin to jednak pisarzem jestem dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. Nawet kiedy idę lasem czy oglądam film, czasem coś przychodzi mi do głowy w temacie pisanej przeze mnie historii. Robię wtedy notatkę*

albo nagrywam swoje spostrzeżenia na dyktafon.

A.R. A jak to się stało, że zamieszkałeś w Stanicy?

W. & W. Gregory: *Ponad pięć lat temu zakochałem się, a moja miłość, z pochodzenia Gliwiczanka była już mieszkanką tej miejscowości. Postanowiliśmy, że zamieszkamy tu wspólnie i z perspektywy czasu myślę, że to była dobra decyzja. To moje miejsce na ziemi. Mieszkamy blisko lasu, więc często chodzimy na spacery, mam fantastycznych sąsiadów. Są wśród nich zarówno miejscowi, jak i napływowi. Poza tym cały region bardzo przypadł mi do gustu. Mam tu ulubione sklepy, fryzjera, ścieżki w lesie. O ile generalnie nie jem słodyczy, o tyle kiedy przejeżdżam obok piekarni w Pilchowicach, to nie potrafię się powstrzymać przed kupnem kołocza z makiem. Z radością słucham śląskiego języka używanego przez sąsiadów czy ekspedientki w sklepie. Dużo rozumiem i chętnie poznaję kolejne nowe dla mnie, śląskie słowa.*

A.R. Czy masz w planach jakąś książkę związana z regionem?

W. & W. Gregory: *Na razie nie czuję się na siłach. Dla mnie autorytetem jest Pan Szczepan Twardoch - zarówno pisarskim jak i pod względem śląskości, którą się szczyci, i ja to szanuję. Przeczytałem większość jego książek, mam swoje ulubione. Czytając je staram się jednak nie sięgać do przypisów, by móc poczuć tę gwarę w dialogach. Ale nawet gdybym dogłębnie ją poznał i nauczył się stosować to jednak nie mam w sobie śląskiego pierwiastka, nie byłbym autentyczny. Jestem i zawsze będę dyletantem w dziedzinie Śląska, choć równocześnie nie przeszkadza mi to być jego cichym fanem. Nie wykluczam jednak, że kiedyś w mojej książce pojawi się bohater, który będzie stąd: ze Stanicy, Żernicy, Nieborowic… Na razie staram się być uczniem śląskości. Ale może kiedyś…*

W.P. Może mogłoby to być spojrzenie „z zewnątrz", z perspektywy kogoś kto dopiero Śląsk poznaje. A właśnie. Proszę powiedzieć, jak postrzegasz Śląsk? Czy po 5 latach mieszkania tu zmieniło się twoje spojrzenie na ten region?

W. & W. Gregory: *Pochodzę z Krakowa, moje wyobrażenie o Śląsku było stereotypowe: kopalnie, drogi zniszczone przez szkody górnicze, z wyjątkiem języka, nazywanego poza Śląskiem gwarą, zawsze mi się podobał. Z chwilą, kiedy wprowadziłem się do Stanicy, zobaczyłem zupełnie inne życie, piękne, zielone tereny. Zakochałem się w ludziach, tak innych niż ci w Krakowie, zobaczyłem same dobre strony śląskości. Potem jednak mój obraz został lekko zaburzony, a szczególnie obraz Ślązaków. I paradoksalnie nie przez sąsiadów, nie po przeczytaniu książek Pana Twardocha, lecz po obejrzeniu spektaklu w Teatrze Śląskim na podstawie jednej z jego powieści pt. „Drach". Uświadomił mi, że Ślązacy są takimi samymi ludźmi jak inni, mają swoją, fantastyczną kulturę, ale też historię, nie zawsze piękną. Z jednej strony okupioną sytuacją geopolityczną, z drugiej odzianą w problem walki o tożsamość. Nigdy nie mieli lekko i nadal nie mają. I choć jest mi ich bardzo szkoda, wiem, że nie są pozbawieni wad. Jak my wszyscy. Ja właśnie o tym piszę w swoich książkach, że ludzie są zawsze i wszędzie tacy sami. Czy to jest Ślązak, Krakus, obywatel Inco czy mieszkaniec Floris - wszyscy jesteśmy niedoskonali. I to jest właśnie fascynujące…*

A.R. Dziękujemy za rozmowę i życzymy sukcesów literackich.

W.P. Liczymy na spotkanie autorskie wiosną i z niecierpliwością czekamy na kolejne powieści.

Podziękowania dla Dawida Wierdaka, dzięki któremu mogliśmy poznać książkę „Dwuświat" i jej autora.

SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

16 sierpnia 2021 r. zmarła mieszkanka Wilczy pani Dorota Kuc z domu Frelich, odznaczona wraz z rodziną medalem „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata" za uratowanie życia dwóm Żydom podczas „Marszu śmierci" w styczniu 1945 r. Medal ten został przyznany 18 listopada 1992 r. przez Instytut Pamięci Narodowej Yad Vashem w Jerozolimie na wniosek uratowanego Żyda Shaloma Lindenbauma. Medal odebrała żyjąca już tylko wtedy córka Dorota Kuc 8 czerwca 1994 r. w Sali Błękitnej Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. W ratowaniu więźniów (nie tylko Żydów) oprócz rodziny Frelichów były zaangażowane inne rodziny z powiatu rybnickiego oraz mieszkańcy Wilczy, co przedstawił w swojej książce zatytułowanej „Śladem krwi" Jan Delowicz. Autor tej książki pochodzący z okolic Rybnika będąc członkiem Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i Instytutu Pamięci Narodowej zebrał dokumenty, relacje, wspomnienia uczestników oraz świadków „Marszu śmierci" i opublikował je w ww. książce. Po przeczytaniu tej książki widzimy, że dużo ludzi zasłużyło na przyznanie im „Medalu Sprawiedliwych", chociaż go nie otrzymali. Tak w streszczeniu rozdział 3. książki dotyczący Wilczy, zatytułowany „Drogi ucieczki", przedstawił Józef Kolarczyk zajmujący się historią Rybnika i okolicznych miejscowości:

„17 stycznia 1945 r., na 10 dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Oświęcimia Niemcy po ostatnim apelu obozowym rozpoczęli ewakuację więźniów z KL Auschwitz i jego podobozów. Więźniowie mieli zostać przetransportowani w głąb Rzeszy. Około 40 tys. więźniów pod nadzorem SS–manów i w pieszych kolumnach eskortowano w kierunku Wodzisławia i Gliwic. 21 stycznia na dworcu w Gliwicach ponad 2500 więźniów załadowano do odkrytych wagonów – węglarek i o godz. 22.00 pociąg ruszył w kierunku Rybnika. Po prawie 5 godzinach powolnej jazdy, około godz. 3.00 w nocy, skład ten zatrzymał się w Leszczynach – Rzędówce (niemiecka nazwa – Egersfeld). Podczas transportu w 20-stopniowym mrozie dziesiątki więźniów zmarło z zimna i głodu. Dopiero w godzinach południowych żyjących jeszcze, wycieńczonych więźniów wypędzono z wagonów. Ten, który mógł stawał pośród żywych, tych co nie byli zdolni do dalszej drogi konwojenci na miejscu rozstrzeliwali. Z Rzędówki uformowane kolumny więźniów ruszyły przez Kamień w kierunku zachodnim. Około godz. 15.00 eskortowani więźniowie zbliżyli się do przysiół-

Rodzina Marii i Franciszka Kiełkowskich

ka Młyny koło Kamienia, wtedy z tyłu kolumny rozległy się strzały. Kolumna się zatrzymała, więźniowie zaś wpadli w panikę i rozbiegli się. Konwojujący ich SS-mani zaczęli strzelać w tłum uciekających, dopiero po kilkunastu minutach opanowali sytuację i zdołali ponownie uformować kolumnę. Wokół leżały niezliczone ciała zabitych i rannych, których na miejscu SS-mani dobijali. Ci, których nie dosięgły kule, biegli pojedynczo lub grupami przez nieznane im lasy w różnych kierunkach. Głodni, przemarznięci i na pół żywi szukali ratunku w napotykanych domostwach okolicznych wiosek – Książenice, Ochojec, Golejów, Ligota, Ligocka Kuźnia, Kamień, Przegędza, Leszczyny. Między innymi wielu z więźniów dotarło do Wilczy. Tam kilku znalazło schronienie w folwarku, których ukrył zarządca majątku Kowacza w Wilczy Górnej Hupka (właściciela majątku Kowacza już nie było w Wilczy). Późną nocą 15 uciekinierów dotarło do domu **Marii** i **Franciszka Kiełkowskich**, którzy wówczas mieszkali przy majątku. Pani Maria poprosiła o pomoc sąsiadów, **Julię i Jana Dorniów**. Dla bezpieczeństwa więźniów rozdzielono, i tak u 8-osobowej rodziny Dorniów schroniło się 7 z nich. Jeden z więźniów mówił po polsku i twierdził, że jest księdzem, co potwierdzał jego sposób bycia. Ponadto pośród więźniów było dwóch młodych Polaków, a jednym z nich był Mojżesz Klejnstein ur. 1927 r. w Kielcach oraz Marian Markiewicz (w obozie Moniek Lewkowicz), który po szczęśliwym doczekaniu wolności ożenił się potem z Marią, córką swych wybawicieli i mieszkał w Leszczynach. **Rozalia Kalabis** udzieliła pomocy więźniom, których potem przyjęli pod swój dach **Katarzyna** i **Augustyn Frelichowie z córką Dorotą**. Pięciu więźniów w wieku 30-40 lat znalazło schronienie w domu **Marty** i **Antoniego Jary** na „Nowsiu", a po nadejściu wolności więźniami zaopiekowały się również sąsiadki państwa Jary - **Stefania Dudzik** i **Małgorzata Twardawa**. Więźniom pomagały też rodziny **Emanuela Szymali** i **Wilhelma Soboty**.

Po wkroczeniu do Wilczy Sowietów, na polecenie wojskowych kilkunastu chorych więźniów z odmrożonymi dolnymi kończynami przeniesiono do miejscowej szkoły. Tam opiekowały się nimi i dostarczały żywność Rozalia Kalabis wraz z Genowefą Dudą. Kiedy pewnego dnia przyszły z obiadem dla chorych, spotkały tam oficera sowieckiego, który przejeżdżając konno przez Wilczę zatrzymał się przy budynku szkoły. Obejrzał więźniów i kazał kobietom odejść. Jeszcze nie wyszły z budynku, kiedy usłyszały strzały. Egzekucję przeżył tylko jeden z nich, ale po kilku dniach i on zmarł. Wszyscy tragicznie zmarli więźniowie oświęcimscy pogrzebani zostali w zbiorowej mogile na miejscowym cmentarzu przy ul. Stawowej. Nie udało się ustalić, ilu ich tam spoczywa, bowiem w mogile tej pochowani są także zmarli mieszkańcy ewakuowanych miejscowości, które znalazły się w strefie walk frontowych, między innymi ze Zwonowic i Suminy."

Dorota Kuc z domu Froehlich, 1945 r.

Informacji o wątkach dot. „Marszu śmierci" udzielili autorowi książki „Śladem krwi" mieszkańcy Wilczy – Dorota Kuc, Elżbieta Murańska, Łucja Rduch, Franciszka Szyndler oraz Marian Markiewicz z Leszczyn.

Na kamiennym grobowym obelisku widniał

Dorota Kuc i Shalom Lindenbaum

Antoni Jary

Maria Jary

Rozalia Kalabis z domu Twardawa 18 listopada 1896 r.

wykuty krzyż i napis: „Cześć i chwała męczennikom, którzy zginęli w czasie likwidacji obozów koncentracyjnych w styczniu 1945 r."

Ten grobowiec został odnowiony i aktualnie widnieje na nim napis: „Tu spoczywają więźniowie niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau zamęczeni i zamordowani na trasie marszu ewakuacyjnego w styczniu 1945."

Uratowany przez rodzinę Frelichów **Shalom Lindenbaum**, urodzony 1 sierpnia 1926 r. w miejscowości Przytyk (aktualnie woj. świętokrzyskie) przybył do KL Auschwitz II-Birkenau wraz ze swoim ojcem. Otrzymał nr obozowy A-19341 pracując w bloku 43 Kl Auschwitz III Manowitz, Kommando 118. W czasie marszu ewakuacyjnego zbiegł wraz z ojcem. Po wojnie wyruszył do Palestyny. W 1947 r. przekradł się przez Włochy i Cypr na teren obecnego Izraela. Pracował jako tragarz w porcie, a potem jako woźny w szkole. Jednocześnie uzupełniał wykształcenie uzyskując świadectwo maturalne. Później ożenił się i założył rodzinę. Następnie, pracując w banku, zapisał się na uniwersytet. Początkowo studiował prawo i ekonomię, potem zaś literaturę na uniwersytecie. Został tam wykładowcą literatury hebrajskiej i krytykiem literackim. Był tłumaczem poezji polskiej. W przetłumaczonym przez Niego zbiorze poezji Jerzego Ficowskiego „Odczytanie popiołów" czytamy wydrukowaną dedykację : „Przekład ten poświęcam ś.p. ROZALJI KALABISKEJ i DOROCIE KUC, które ocaliły 23.01.1945 uciekinierów z oświęcimskiego pochodu śmierci. Tłumacz". Zaś na egzemplarzu podarowanym Dorocie Kuc figuruje dedykacja „Dorce z podziękowaniem za życie Shalom". Z Rozalią Kalabis Szalom korespondował aż do Jej śmierci i podarował Jej różaniec z Ziemi Świętej. Życzeniem pani Kalabis było, żeby została pochowana z tym różańcem, co też się stało. Bo trzeba podkreślić, że uratowanie dwóch Żydów Lindenbaum zaczęło się od pani Kalabis, która owego dnia jechała na rowerze do kopalni z jedzeniem dla męża. Na drodze spotkała dwóch mężczyzn w pasiakach i zaproponowała im pomoc. Do swojego domu nie mogła przyjąć Żydów, gdyż miała już lokatora i obawiała się donosu. Więc skierowała Josefa i Shaloma do rodziny Frelichów, gdzie zaopiekowała się nimi Dorota wraz z rodzicami. Przy Instytucie Yad Vashem w Ogrodzie Sprawiedliwych rośnie kilka tysięcy drzew oliwnych ku pamięci osób, które w czasie II wojny światowej niosły pomoc Żydom. Każde z drzew opatrzone jest tabliczką z imieniem i nazwiskiem Sprawiedliwego oraz krajem jego pochodzenia. Od 1996 r. ze względu na brak miejsc w Ogrodzie, zaprzestano sadzenia w nim kolejnych drzew.

Więcej dowiadujemy się z artykułu Tadeusza Puchałki w „Informacjach historycznych i kulturalnych" (kwiecień 2018 r.), który przeprowadził wywiad z panią Dorotą Kuc. Wykorzystano eksponaty umieszczone w Izbie Pamięci Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Wilczy. Dostępny jest również film dokumentalny „Ocaleni" autorstwa Joanny Król i Karoliny Dzięciołowskiej.

Dziękuję za udostępnienie materiałów i zdjęć
Tadeuszowi Kucowi,
Róży Karwot,
Magdalenie Bączkiewicz.

Ryszard Pławecki

Medal Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata

NOWE WYDAWNICTWA, KTÓRE WARTO MIEĆ W BIBLIOTECZCE

Długo trwał proces zbierania zdjęć, a jeszcze dłużej ich wybór. Wszystko zaczęło w 2015 roku za sprawą Pana Ryszarda Pławeckiego i prof. Jerzego Pachy, którzy postanowili w domowych warunkach skanować i opisać stare fotografie. Pewnego dnia pan Ryszard przyniósł do naszego biura album ze starymi fotografiami, który zeskanowaliśmy i obrobiliśmy cyfrowo. Jak się okazało był to początek przygody, której efekt prezentujemy Państwu w tym albumie. W międzyczasie, przy okazji powstawania kolejnych artykułów do kwartalnika „Informacje Historyczne i Kulturalne z Gminy Pilchowice", przybywało zdjęć, a co jeszcze cenniejsze, opisy i historie z nimi związane.

Trudno po latach wymienić wszystkich, którzy dołożyli cegiełkę do niniejszej publikacji, w tym miejscu chciałbym przeprosić jeśli kogokolwiek pominęliśmy w podziękowaniach. Jednocześnie chciałbym zaznaczyć, że opisy zdjęć mogą być niekompletne lub rozmijać się z faktami, z jednego prostego powodu – upływu czasu – rzecz jasna. Co prawda dawniej istniał pożyteczny nawyk opisywania zdjęć na odwrocie, jednak nie jest to normą. Poza tym często fotografie wklejano do albumów, przez co na zawsze skrywają pod warstwą kleju cenne informacje.

Najważniejsze jednak dla twórców tego albumu, było ukazanie życia w Wilczy, ze wszelkimi jego przejawami, które dokumentują tradycję, kulturę i dziedzictwo tej ziemi. Mamy nadzieję, że będzie ważną pozycją nie tylko dla wilczan, ale także dla miłośników lokalnej historii i genealogów. Wciąż zachęcamy do dzielenia się zdjęciami i informacjami, gdyż pewnie ukażą się kolejne wydania, które uzupełnimy o kolejne zbiory.

Na koniec chciałbym podziękować wszystkim osobom, które wniosły swój wkład w żmudny proces tworzenia tego albumu.

Halina Adamczyk, Damian Bałuch, Horst Ciupke, Urszula i Edward Czenczek, Michał Czerwiński, Justyna Diak, Henryk Dombek, Edyta Duda, Elżbieta i Michał Ferdian, Mariola i Jan Gamoń, Cecylia Golec, Elżbieta i Klaudiusz Góreccy, Rudolf Górecki, Andrzej Groborz, Artur Grzonka, Anna Hercog, Eryk Jurecki, Rudolf Jurecki, Benedykt Kałuża, Walter Kałuża, Róża Karwot, Józef Kolarczyk, Maria i Jerzy Kruszyńscy, Tadeusz Kuc, Katarzyna Liszczyna, Kamil Losza, Waldemar Ludwig, Anna Madeja, Krystyna Madeja, Irena Matysik, Jerzy Mazurek, Maria Miera, Celina Miszczyk, Krzysztof Musiolik, Paweł Nowak, Jerzy Pacha, Elżbieta Paszek, Irena i Bernard Paszek, Ewa Pieszka, Jadwiga Pindzioła, Medardy Piontek, Izabela Rduch, Lidia Reszka, Agnieszka Robok, Józef Ryś, Klaudia Sadecka, Gabriela i Erwin Sapik, Eleonora Sobota, Sabina Starościk- Zbierańska, Gabriela Szrama, Janusz Szydło, Lidia Szydło, Małgorzata Szymala, Stefania Tarasiuk, Henryk Wiciok, Magdalena Wojtala, Hildegarda Wojtek, Bronisława i Wilhelm Zaik.

Waldemar Pietrzak
dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury
w Pilchowicach

CICHA ŚWIĘTA NOC

Prąd wyłączyli… Cichy jęk wszystkich wokół choinki. Nagle wszyscy jakoś przycichli. Rozmowy toczą się półgłosem, jakbyśmy byli zażenowani ciszą. Na stole pali się świeca. Po jakimś czasie w jej świetle zauważamy siebie. Ktoś cicho zaczyna śpiewać kolędy. Za chwilę śpiewają już wszyscy. Cicho, jakoś tak czarownie, jakbyśmy zaczęli rozumieć Noc Bożego Narodzenia. Nie ma telewizora, wrzeszczących kolęd z niego wylewających się, nie ma kiczu błyskających lampek i przeraźliwych, psychodelicznych świateł. Choinka jest jakaś inna, zaczarowana. Niemal pewne jest, że za chwilę przyjdzie kochana oma, która dawno już zmarła i zapali na niej świeczki. Nagle z dźwiękami i słowami kolęd wrócili wszyscy, których tak kochaliśmy, a którzy już nie są z nami. Nagle wszyscy poczuliśmy się bardzo bliscy sobie. Przeszłość przytuliła się z teraźniejszością. Za oknem ciemno. Cicho prószy śnieg. Gdzieś w oddali zaszczekał jakiś pies i zaraz ucichł, jakby bał się zakłócać ciszę wigilijnej nocy.

Myśli biegną daleko w przeszłość. Nie było nas, nie było tego domu, w którym teraz świętujemy. Były bezkresne pola Dolnej Wsi, której nikłe światełka były niemal niewidoczne. W oddali ledwo widoczny cień wieży pilchowickiego kościoła. Ciemność niemal nieprzenikniona, a jednak inna niż zwykle. To noc Bożego Narodzenia. Zaglądam przez małe okienka chat. Nikłe światełka oświetlają izby. Nie wszędzie jest choinka, a właściwie prawie nigdzie jej nie ma. Jest cała rodzina przy jednym stole. Wieczerza wigilijna. Nie jest bogato, ale szczęśliwie. W piecu kuchennym buzuje ogień. Jest przyjemnie ciepło. Na stole już gorąca konopiotka, którą matka od rana przygotowywała tłukąc w moździerzu ziarna konopi i gotując. Są krupy pogańskie do konopiotki i odrobina cukru, o który nie zawsze było łatwo. W niektórych domach jest siemieniotka, którą różni od konopiotki jedynie to, że robi się ją z ziaren lnu. To było danie, które przygotowywało się raz w roku – właśnie w wigilię Bożego Narodzenia. Smaczne to jest i pożywne. Wszyscy ochoczo jedzą – dzieci szczególnie. Po konopiotce były oczywiście kartofle, kapusta kiszona i słony śledź w śmietanie. Karp był jedynie w bogatszych domach. Dzieci niecierpliwie czekają na deser: suszone owoce, pieczki – owoce pieczone w piekarniku, no i na bryja, poprzedniczkę dzisiejszej moczki, ale nie tak bogatą w bakalie i egzotyczne owoce. Czasem był kołocz, sztrucla drożdżowa albo makówki. Ciche rodzinne szczęście. Po wieczerzy głowa domu, ojciec przeważnie, łamał chleb smarował go masłem i dawał każdemu ze słowami: coby wom nigdy niy brakło chleba z masłym, a jak umrza to żebyście o mie pamiyntali, potem dzielił się orzechem włoskim i jabłkiem (symboliki tego nie pamiętam niestety). Nie było opłatka, to tradycja nieznana na dawnym Śląsku…

Boże Narodzenie, lata 50 lub 60-te.
Ze zbiorów Adriana Anisko

Ojcowie powoli sączą flaszkę piwa albo kieliszek gorzołki. Mamy odpoczywają po całodziennym trudzie. Młode panny rzucają za siebie obierki z wigilijnych jabłek i próbują odgadnąć imię swojego przyszłego męża. Potem biegną na podwórko i trzęsą płotem ze słowami: płocie płocie trzynsa cie. A jeżeli w tym czasie zaszczeka pies, to z tej strony z której pies szczeka przyjdzie narzeczony. Czasem przychodziło Dzieciątko, nie

Boże Narodzenie w rodzinie Lazaj, 1929 r.

1964 r., Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Pilchowicach

zawsze i nie wszędzie, ale dzieci zawsze są i były radosne.

O północy wszyscy szli do kościoła na pasterkę. Jedni pieszo, inni furami lub saniami. Niektórzy mają latarki ze świecami lub pochodnie. Dzwony z kościelnej wieży radośnie dzwonią. Można sobie wyobrazić, jak radosna była ta wędrówka do kościoła. Wszystkie trudy niełatwego przecież życia w tym dniu giną. Pański dom w światłach. Gra muzyka, słychać kolędy niemieckie i polskie, błyszczy choinka, ale i oni też już się zbierają na pasterkę. Po chwili zasiadają w loży kolatorskiej nad zakrystią pilchowickiego kościoła. Nagle organista intonuje „Wśród nocnej ciszy". Wszyscy śpiewają - bogaci i biedni, panowie i szlachta. Na tę chwilę są równi i bliscy sobie.

I myśli wracają do mojego domu rodzinnego. I kolędy po polsku i niemiecku. Mama i ojciec tacy szczęśliwi. I choinka cudem zdobyta gdzieś na gliwickim bazarze, i karp wystany w długiej kolejce, i Dzieciątko co przyszło mimo trudnych czasów – niebogate, ale najpiękniejsze na świecie. I omka, co niespodziewanie przyjechała ze Smolnicy z torbą pełną jajek, kurczakiem albo gęsią na święta i ziołami, które sama nazbierała w lesie na herbatę. I te opowieści jak ciężko było jak przyśli Rusy i jak po wojnie z piątką dzieci gdy opa był internowany. I jak się używili dzięki pomocy rodziny i jak chodziyli piechty do Gliwic na targ żeby sprzedać grziby i jagody i mieć trocha grosza… I jak mama opiekowała się rodzeństwem, bo była najstarsza i jak mój vater lotoł bez zima w czasie wojny z pocztą na Kazior i do Łyngu (drugo oma prowadziła punkt pocztowy w Smolnicy)…

Wiele spraw uciekło już z pamięci. Jest dużo dzisiaj publikacji o Śląsku i zwyczajach na Śląsku. A to tylko moje wigilijne myśli, bo wyłączyli prąd… Bardzo cicha noc…

O…..! Włączyli prąd. Jest światło. Wróciliśmy z dalekiej podróży z przeszłości. Ktoś włączył telewizor. Lampki migają. Czar prysł… Może w następną wigilię Bożego Narodzenia też wyłączą prąd i wróci pamięć dawnych dni?

W Boże Narodzenie 2021 roku
Karol Hrubesz

BUDOWA WILCZAŃSKIEGO KOŚCIOŁA W 1755 ROKU

Obecnie istniejący kościół św. Mikołaja w Wilczy zbudowany został w 1755 roku. Jak podaje ks. Pucher: Już prawie przez trzysta lat parafianie w Wilczy oddawali w swoim starym kościółku hołd Bogu Najwyższemu i błagali o przebaczenie grzechów swoich w czasie sprawowania mszy św. Kościółek staruszek, który wszystkich przeżył, który pamiętał czasy panowania Piastów na Śląsku chylił się ku upadkowi. Z tego tekstu wynika, że zniszczony stary kościół pochodził z XV wieku, co potwierdzają notatki znalezione podczas jego rozbiórki, przez ówczesnego proboszcza ks. Józefa Wranę. Stwierdzały one, że pierwsza świątynia została wybudowana w 1480 roku, a odrestaurowana i wewnątrz ozdobiona w roku 1657 przez ks. Jana Praetextato. Natomiast Karol Reginek podaje, że nie znamy opisu wyglądu i miejsca lokalizacji pierwszego kościoła z XV wieku, który spłonął w czasie wojny trzydziestoletniej. Uważa on, że budowla wybudowany w 1657 roku przetrwała do czasów dzisiejszych. Mieszkańcy Wilczy przystępując do budowy w 1755 roku dokonali rozbiórki starej świątyni z wyjątkiem dzwonnicy. Koszty budowy kościoła i większych remontów był zobowiązany ponosić kolator, który był zwykle również właścicielem wsi. Czasami jednak ich świadczenia ograniczały się do dostarczenia części materiałów, (...) a najwięcej środków dostarczały same parafie, bądź to z dochodów kościoła, bądź ze składek, zapisów i jałmużny. Budową kierował ks. Józef Wrana, który był proboszczem w Wilczy od 1752 do 1774 roku. Patronem kościoła był hrabia Emanuel Węgierski, ówczesny właściciel Pilchowic i Wilczy, a do zarządu kościelnego należeli dwaj mieszkańcy wsi Grzegorz Kwasznik i Szymon Szymala. Dzięki wielu ofiarodawcom rozpoczęto budowę. Patron kościoła Emanuel hrabia Węgierski podarował drewno na budowę i reperację wieży. Opat klasztoru cystersów w Rudach Augustyn Renner ofiarował na rzecz kościoła cetnar żelaza. Karol Szlosarczyk i Jerzy Badura przekazali po dwie miary wosku. Kolekta przeprowadzona w kiermasz przyniosła dwa talary i jeden grosz. Parafianie z Wilczy Górnej zebrali 16 talarów i 24 grosze, z Wilczy Dolnej 10 talarów i 18 groszy. Do zbiórki przyłączyli się również mieszkańcy pobliskich wsi. Mieszkańcy Szczygłowic zebrali 8 talarów, Niederdorfu i Wielopola 2 talary i 14 groszy, Leboszowic 9 groszy, Ochojca 13 groszy i 6 fenigów, Książenic 1 talar i 9 groszy, Knurów i Krywałd 31 groszy i 6 fenigów. Kolekta w uroczystość św. Mikołaja wyniosła 4 talary i 24 grosze. Kapitał złożony u patrona wynosił 83 talary. Jeden talar stanowił 30 groszy, zaś 1 grosz równał się 10 fenigom. Ogółem zebrano 272 talary, 3 grosze, 9 fenigów, a na potrzeby budowy wydano254 talary, 15 groszy, 3 fenigi, pozostało więc 17 talarów, 24 grosze i 6 fenigów. Mieszkańcy Wilczy prócz ofiar pieniężnych włożyli w budowę wiele własnej pracy. Budową kierował Jakub Sedlaczek- cieśla z Przyszowic koło Gliwic, który był również budowniczym kościoła w Boguszowicach. Obiekt tamten został wybudowany w 1717 roku, a więc upłynęło 38 lat do momentu zbudowania kolejnego w Wilczy w 1755 roku. Wynagrodzenie budowniczego stanowiło prawie połowę pieniędzy przeznaczonych na budowę- 123 talary i 12 groszy.

Nowo wybudowany kościół był większy od poprzedniego: przedłużony został o 5 metrów w stronę prezbiterium, o 1,5 metra poszerzona została nawa. 9 listopada 1755 roku, a więc po około pół roku od momentu rozebrania starej świątyni, została poświęcona i konsekrowana nowa. Dokonał jej ówczesny proboszcz, po uprzednio uzyskanej zgodzie biskupa wrocławskiego Filipa Gottarda. Świątynia pozostała pod wezwaniem św. Mikołaja i od tego czasu uroczystość konsekracji, tak zwany kiermasz obchodzony jest w niedzielę przed św. Marcinem. Po zakończeniu budowy parafianie jeszcze przez cztery lata składali ofiary na urządzenie jej wnętrza. Ksiądz Pucher podaje, że w nowym kościele zagrały organy, jest to jedyne źródło stwierdzające ten fakt.

Zmiany w inwentarzu kościoła od połowy XVIII wieku do dzisiaj.

W 1766 roku miała miejsce kradzież w kościele, z notatek ks. Wrany dowiadujemy się, że włamano się przez okno z zakrystii i skradziono srebrny kielich, bursę ze srebrną pateną, srebrne naczynia na oleje święte i wszystkie pieniądze zebrane na potrzeby parafii. W drugiej połowie XVIII wieku, najprawdopodobniej w 1774 roku wybuchła w wiosce zaraza, zmarło wielu mieszkańców, a także ówczesny proboszcz ks. J. Wrana. Prawdopodobnie jako budowniczy, został on pochowany pod głównym ołtarzem. Ks. Reginek uważa, iż to wydarzenie stało się przyczyną połączenia parafii wilczańskiej z pilchowicką. Połączenie parafii nastąpiło wcześniej, bo jak wynika z badań dokumentów archiwalnych po wojnie trzydziestoletniej w skład archiprezbiteratu gliwickiego wchodziło 17 parafii i 7 kościołów filialnych, w tym kościół w Wilczy jako filia kościoła w Pilchowicach. Od roku 1774 proboszczem Pilchowic i Wilczy był ks. Franciszek Ogurek. W 1776 roku w dowód wdzięczności za uratowanie parafii od zagłady zakupił ze składek parafian z Wilczy barokową monstrancję, która do dzisiaj znajduje się w kościele w Wilczy.

Pod koniec XVIII w. w Wilczy nie było już probostwa, a istniejące zabudowania gospodarcze znajdowały się w złym stanie. Ówczesny proboszcz Pilchowic ks. Stanisław Siegmund po pertraktacjach z kurią wrocławską i patronem kościoła Antonim Węgierskim dokonał zamiany pola proboszczowskiego w Wilczy na pole w Pilchowicach.

W 1845 roku Mikołaj Szymura z Książenic ofiarował kościołowi stacje drogi krzyżowej, które zostały wykonane przez Franciszka Mayera z Rybnika. Było to czternaście obrazów o wymiarach 58x78 cm., namalowanych na płótnie farbami olejnymi, oprawionych w proste ramy, ozdobione drewnianymi tarczami z napisem: Stacya i kolejnym jej numerem, zwieńczone krzyżem. Zostały one zastąpione współczesnymi.

W roku 1821 i 1852 odbyły się wizytacje w kościele. Kolejna wizytacja miała miejsce 20 maja 1870 roku, dokonał jej dziekan Kuhn z Gliwic. W 1870 roku, odnowiony został główny ołtarz kościoła, koszt tego remontu wynosił 70 guldenów. Do tej pory w kościele była ipsa in loco naturalis arena, czyli zamiast podłogi była ziemia. W 1871 roku wylano podłogę cementem. W tym samym roku wybuchł w sąsiedztwie, u pana Wiory pożar, dzięki bezwietrznej pogodzie budowla ocalała. Dnia 12 sierpnia 1884 roku, gdy proboszczem był ks. Józef Kolibaj, na wieżę kościoła założono nową pozłacaną kopułę i krzyż.

Pomimo silnych prądów germanizacyjnych na tym terenie nabożeństwa odbywały się zawsze w języku polskim. Od momentu połączenia parafii wilczańskiej z pilchowicką nabożeństwa w kościele w Wilczy odbywały się co drugą niedzielę. Następcą księdza Kolibaja, od 1895 roku był ks. Tomasz Kubis. Za jego czasów od dnia 1 stycznia 1913 roku zaprowadzono stałe nabożeństwa w niedzielę i święta. W momencie gdy zaczęto odprawiać nabożeństwa co niedzielę ksiądz odkupił z kościoła z Pilchowic organy, pochodzące z 1781 roku, które znajdują się w kościele po dziś dzień. W 1921 roku przeprowadzono ich reperację kosztem wiernych.

Analizując dokumentacje archiwalne, w przeszłości w kościele znajdowało się kilka dzwonów. Dawniej- zwiastowały wszystkim mieszkańcom początek dnia, a wieczorne sygnaturki nakazywały wygaszenie ognia w domostwach i warsztatach, by uniknąć jego zaprószenia, towarzyszyły zmarłym w drodze na wieczny odpoczynek, zwoływały wiernych na nabożeństwa. W 1679 roku w kościele znajdowały się trzy dzwony na wieży, w 1697 roku dwa

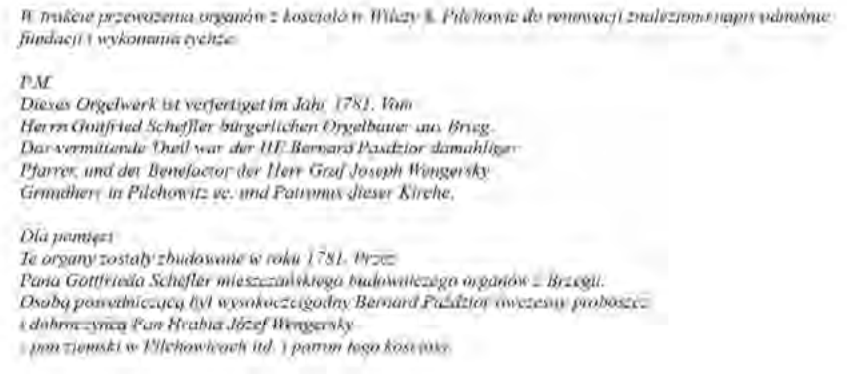
W trakcie przewożenia organów z kościoła w Wilczy k. Pilchowic do renowacji znaleziono napis odnośnie fundacji i wykonania tychże

P.M.
Dieses Orgelwerk ist verfertiget im Jahr 1781. Vom
Herrn Gottfried Schiffler bürgerlichen Orgelbauer aus Brieg.
Der vermittende Theil war der HE Bernard Pazdzior damahliger
Pfarrer, und der Benefactor der Herr Graf Joseph Wengersky
Grundherr in Pilchowitz wc. und Patronus dieser Kirche.

Dla pamięci
Te organy zostały zbudowane w roku 1781. Przez
Pana Gottfrieda Schiffler mieszczanskiego budowniczego organów z Brzegu.
Osobą pośredniczącą był wysokoczcigodny Bernard Pidzior ówczesny proboszcz
i dobrodziejca Pan Hrabia Józef Wengersky
pan dziedziczny w Pilchowicach itd. i patron tego kościoła.

dzwony na wieży i jeden na wieżyczce, a w 1719 roku trzy dzwony na wieży i jeden na wieżyczce, czyli na sygnaturce. Przyczyny zmian w liczbie dzwonów należy upatrywać w skutkach ich mechanicznych uszkodzeń. Dwukrotnie w XX wieku dzwony oznajmiały o wybuchu wojny. W czasie wojen ich los bywał różny. W kwietniu 1917 roku dokonano ich przeglądu w kościele w Wilczy, przez odlewnię dzwonów Albert Geittner z Wrocławia. Znajdowały się tam cztery dzwony: największy ważył 450 kg., kolejny 260 kg., a mniejsze 35 i 25 kg. Stwierdzono, że dźwięk dzwonów jest stłumiony, niesłyszalny na daleką odległość, gdyż pomieszczenie dzwonne na wieży, gdzie się znajdują, jest zamknięte, a otwory tam znajdujące się są zbyt małe. Niedozwolone były jakiekolwiek zmiany architektoniczne w obiekcie, niemożliwe było powiększenie otworów w wieży, ponieważ został on uznany przez H. Lutscha za pomnik śląskiego budownictwa drewnianego. Na cele wojenne zostały zabrane trzy dzwony: większy i dwa mniejsze, a największy został zwolniony z konfiskaty. Zabranie go wiązało się z wielkimi kosztami, utrudnione było również zdjęcie go z wieży, gdyż belki, na których był umocowany nie były odpowiednio wytrzymałe. Pochodził on z 1731 roku, jego wartość była zabytkowa więc postanowiono, że pozostanie w kościele.

Dzięki dokumentom dotyczącym konfiskaty możemy ustalić pewne dane charakteryzujące je. Średni o wadze 260 kg. posiadał następujące wymiary: średnicę 50 cm., a wysokość 47 cm. Wykonany został w 1859 roku, w wyniku przetopienia starego, nieznany był fundator i miejsce wykonanie. Nie posiadał ozdób i ornamentów na płaszczu. Dzwon o wadze 35 kg pochodził z 1906 roku. Nowe dzwony zakupiono po zakończeniu wojny, w 1920 roku mały na wieżyczkę, o wadze 30 kg ufundowała pani Bismorowa. Zakupiono jeszcze trzy, które zostały poświęcone w 1927 roku. Wszystkie były odlane z brązu, w fabryce Schwabe w Białej. Największy z nich ważył 200 kg, a jego średnica wynosiła 69 cm, posiadał napis: Młodzieńcy mnie sprawili. Kolejny ważył 120 kg, jego szerokość wynosiła 56 cm., widniał na nim napis: Paweł. Najmniejszy ważył 80 kg, miał szerokość 44 cm i nie posiadał napisu. Te trzy oraz stary, największy zostały skonfiskowane przez niemieckie władze okupacyjne w 1942 roku, zajmowała się tym firma Geittner z Wrocławia. Skonfiskowane zostało również mosiężny sprzęty wyposażenia kościoła : sześć świeczników i krzyż z ołtarza głównego, świeczniki z bocznych ołtarzy i krzyż procesyjny.

W 1927 roku zbudowano nową wieżyczkę na sygnaturkę, która przetrwała do dzisiaj. Ksiądz Staffa tak zwrócił się w piśmie do Kurii Diecezjalnej w Katowicach: Mała wieża na tutejszym kościele drewnianym czasu swego prowizorycznie ustawiona wymaga koniecznie remontu. Mając na względzie, że wieża ta nie odpowiada wcale stylowi kościoła postanowiliśmy zbudować nową. Istniejąca do tej pory wieżyczka była kwadratowa z czterobocznym daszkiem namiotowym o czym świadczą zdjęcie, znajdujące się w Archiwum Państwowej Służby Odnowy Zabytków i w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, nowa ma wysokość 9 metrów, posiada latarnię i jest pokryta cebulastym hełmem.

Reskryptem z dnia 14 października 1927 roku Śląski Urząd Wojewódzki uznał kościół św. Mikołaja za zabytkowy, jak podaje księga inwentarza z 1947 roku.

W dokumentach wizytacyjnych z 1924 roku znajdujemy informacje o konieczności przeprowadzenia remontu dachu kościoła i małej wieży. W 1932 roku w dokumentach wizytacyjnych odnotowano, że remontu wymaga wieża kościoła, a także sufit wewnątrz jest zmurszały.

Z opisu kościoła dokonanego przez misjonarza O. Drobnego dowiadujemy się, że w dzwonnicy znajduje się część starego ołtarza skrzynkowego ze świętym Mikołajem, a dwa skrzydła tego ołtarza wykorzystano jako boczne ściany przy organach. Obecnie obraz ten znajduje się w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach. Obok obrazu ustawił ś. p. ks. proboszcz Staffa dwie stare figury odnalezione na strychu, św. Mikołaja i św. Jana Chrzciciela, trzymającego książkę otwartą z napisem: Ego sum vox clamantis in deserto! – Jestem głos wołający na puszczy! Również w dzwonnicy znajduje się drewniana figura świętego Józefa, wykonana przez wiejskiego rzeźbiarza, najprawdopodobniej jest to rzeźba, która obecnie znajduje się w prezbiterium. Przy schodach prowadzących na pawlacz umieszczony był bardzo zniszczony, wielkich rozmiarów obraz św. Marii Magdaleny. W zakrystii znajdowała się starożytna pieta przedstawiająca Matkę Boską tulącą w swój płaszcz ciało Chrystusa tak, że widoczna była tylko jego skrwawiona głowa. Rzeźba św. Mikołaja została zabrana do Muzeum Archidiecezjalnego, ale zaginęła w czasie wojny, nie wiadomo jednak gdzie znajdują się pozostałe rzeźby.

Akta wizytacyjne z 1933 roku wymieniają sześć eksponatów znajdujących się w kościele, które należy dobrze przechować celem późniejszego oddania do muzeum archidiecezjalnego: starożytną figurę świętego Józefa z Dzieciątkiem, starożytny obraz świętego Mikołaja, obraz Matki Boskiej z podpisem czeskim, uszkodzoną figurę świętego Mikołaja, dwie figury barokowe. Na ścianach wewnątrz kościoła znajdowały się papierowe obrazy, które wizytujący biskup nakazał usunąć.

W 1935 roku ksiądz Antoni Danecki przeprowadził gruntowny remont kościoła i wieży. Koszt remontu wynosił 6000 złoty. Usunięto spróchniałe belki fundamentowe i zastąpiono je niskim podmurowaniem. Ksiądz Pucher podaje: Podczas usuwania fundamentalnych belek, znaleziono stare pieniądze, które na rozkaz ks. Proboszcza Daneckiego z powrotem ukryto w fundamentach. Wymieniono również spróchniałe belki w dzwonnicy. Prawie cały dach, łącznie z dzwonnicą został pokryty nowymi gontami. W wejściu do kościoła pomiędzy kruchtą, a wieżą założono wahadłowe drzwi. Najprawdopodobniej również wówczas dokonano włączenia części podwieżowej w obręb nawy, przez wycięcie fragmenty jej ściany zachodniej. Celem tej przebudowy była konieczność przystosowania kościoła do aktualnych potrzeb parafii, czyli powiększenia powierzchni użytkowej. Istnieje archiwalne zdjęcie wnętrza opublikowane w 1937 roku, przedstawiające pierwotny wygląd kościoła z drzwiami oddzielającymi nawę od wieży.

Ksiądz Teodor Gałązka, który był proboszczem w parafii od 1942 roku zakupił nowe szaty liturgiczne, kielich (cyborium) i monstrancję. W 1944 roku zakupiono figurę św. Jana Chrzciciela, a rok wcześniej św. Antoniego, z tego okresu pochodzi również nowy drewniany konfesjonał.

W listopadzie 1947 roku, gdy proboszczem był ksiądz Robert Pucher, odbyły się pierwsze misje w parafii. Z tej okazji zafundowany został krzyż misyjny przez panią Albinę Szendzielorz. W tym samym roku ze składek parafian zakupiono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Został on umieszczony w głównym ołtarzu ponad obrazem św. Mikołaja, w miejscu gdzie wcześniej mieścił się obraz św. Jana Chrzciciela. Obraz ten miał przypominać o wydarzeniu, które miało miejsce w XVII wieku, a związane było z zamianą obrazów: Matki Boskiej Częstochowskiej z Wilczy i św. Mikołaja z Gorzyc. W 1948 roku zakupiono rzeźbę św. Floriana, znajdującą się do dzisiaj w prezbiterium. W 1949 roku wykradziono z kościoła srebrne cyborium pochodzące z 1945 roku i srebrne ostensorium z 1946 roku. W związku z kradzieżą, jeszcze pod koniec tego roku dokonano zakupu nowych sprzętów liturgicznych, a w przyszłym roku zakupiono pancerne tabernakulum. Również w tym samym roku zakupiono brązowy dzwon, poświęcony św. Mikołajowi, który stanowi wyposażenie obecnego kościoła. W 1951 roku zakupiono obraz św. Barbary, umieszczony on został w prezbiterium. Współcześnie została wykonana jego kopia, która jest umieszczona na ścianie nawy, a stary obraz wystawiany jest z okazji Dnia Górnika.

16 lutego 1966 roku kościół został uznany za zabytek i wpisany do rejestru pod numerem 564/ 66. Wpis ten obowiązuje do czasów obecnych. Akta wizytacyjne z 1966 roku informują o przeprowadzonych remontach w kościele. Znajdująca się tam nierówna, kamienna posadzka, została zastąpiona nową drewnianą, solidną podłogą. Również nowo wykonany dach z podwójnych gontów, właściwie zabezpiecza kościół. W beznadziejnym stanie znajdują się organy i koniecznie wymagają naprawy, ostatnio były one naprawiane przez przejezdnych fachowców. W związku ze zmianą sposobu odprawiania mszy świętej, twarzą do ludzi, dostawiono stół ofiarny i ambonę, wykonane przez miejscowego stolarza Alfonsa Kulika w 1972 roku.

W 1977 roku zgromadzono materiały potrzebne do remontu dachu, który zaplanowano na lato. Z umowy wynika, że remont wykonał Edmund Ząbek, do pokrycia dachu wykorzystano 340 kop gontów. Koszt materiału wynosił 100.000 złoty, a robocizny 60.000 złoty. Zaplanowano również malowanie wnętrza. W 1985 r. pomalowano wnętrze kościoła. Założono również nowe punkty oświetleniowe we wnętrzu: dwa żyrandole trzyramienne pod chórem, dwa w prezbiterium, duży żyrandol ofiarowany został przez pana Franciszka Szydło. W 1986 r. wykonany został przez pana Alfreda Buchtę nowy ołtarz soborowy i ambona z drewna lipowego, zastąpiły one dotychczasowe z 1972 roku.

W zaleceniach wizytacyjnych z 1986 roku, ksiądz wizytator wymienia konieczność wykonania remontu pokrycia dachu nawy, wieży i sobót, a także deskowania ścian bocznych. Naprawy wymaga również brama wejściowa. Wewnątrz kościoła należy przeprowadzić remont konstrukcji chóru muzycznego, który wykazuje odchylenia od pionu. W 1986 roku postawiono nowy krzyż misyjny.

Generalny remont przeprowadzono przez obecnego ks. Proboszcza Edwarda Piegzę w 1991 r. Wykonano wówczas remont zewnętrzny kościoła, konserwację dachu i ścian, dokonano zabezpieczenia fundamentów i utwardzenia terenu. Z akt wizytacyjnych wynika, że belkowania ścian są zaatakowane przez drewnojady, w związku z czym należy podjąć działania mające na celu ich zlikwidowanie.

W 1996 roku dokonano wizytacji mienia kościelnego. W opisie stanu zachowania kościoła zwrócono uwagę na: duży stopień fizycznego zużycia drewna, zbutwiałe na skutek zawilgocenia od strony zewnętrznej belki, potrzebę wzmocnienia słupów podtrzymujących konstrukcję chóru. Konstrukcja szkieletowa wieży składa się z elementów wykonanych z drewna nowego, tartego i jego stan zużycia jest dobry. Natomiast elementy wieży wykonane z drewna starego, ciosanego wykazują próchnicę i są porażone owadami. ... W tym samym roku dokonano również kontroli stanu technicznego organów, z którego wynika, że ich stan zachowania jest zły, drewno zaatakowane jest przez drewnojady co spowodowało ubytki drewna i faktury. Należy przeprowadzić restaurację organów, gdyż są one zabytkiem o dużej wartości historycznej.

W 2009 roku, gdy proboszczem parafii był ksiądz Bogdan Reder odrestaurowano ołtarz główny, ołtarze boczne oraz obraz Matki Boskiej Frydeckiej. Prace prowadziła firma RECO z Katowic. W 2012 roku przeprowadzono rekonstrukcję ambony i balasek.

Zabytkowe organy doczekały się konserwacji, jej inicjatorem był ks. Bogdan Reder, zaś kontynuatorem rozpoczętych prac, w latach 2016-2018 był ks. proboszcz Jan Mrukowski. Renowacja organ odbyła się pod nadzorem prof. Juliana Gembalskiego. Przeprowadzona została również konserwacja zewnętrzna kościoła a także wymieniono konfesjonał.

Justyna Diak

Bibliografia:

- R. Pucher, Historia. kościółka w Wilczy, Wilcza 1949
- K. Reginek, Historia kościółka w Wilczy,[w:] Kronika Szkoły Powszechnej w Wilczy, Wilcza 1935
- J. Matuszczak, Z dziejów architektury drewnianej na Śląsku [w:] Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, Sztuka, Zeszyt nr 5, Bytom 1971
- A. Nowack, Geschichte der Landpfarerei des Archiprezbyteratus Sohrau, Oppeln 1912
- Protokół wizytacyjny parafii Wilcza z 1926 roku
- Protokół wizytacyjny parafii Wilcza z 1932 roku
- Protokół wizytacyjny parafii Wilcza z 1933 roku
- Protokół wizytacyjny parafii Wilcza z 1966 roku
- Protokół wizytacyjny parafii Wilcza z 1986 roku
- Protokół wizytacyjny parafii Wilcza z 1991 roku
- Inwentarz majątku kościelnego i plebańskiego rzymsko-katolickiego kościoła parafialnego w Wilczy, Wilcza 1947.
- Drobny O. E, Obraz wotywny w kościele św. Mikołaja w Wilczy, „Ziemia Rybnicka" (Rybnik) 1934
- H. Lutsch, Verzeichnis der Kunstdenkmaler der Provinz Schlesien, Wrocław 1894.
- Gerlic H., Kościół katolicki na Ziemi Gliwickiej w okresie od reformacji do sekularyzacji, [w:] Rocznik Muzeum w Gliwicach, t. XV, cz.1.
- Akta lokalne parafii Wilcza, 1862- 1980, Katowice, AA.
- Z parafii Wilcza Górna, powiat rybnicki, „Gość Niedzielny" (Katowice) 1937, Nr 38, s. 562.
- Archiwum Kościelne
- Wizytacja mienia kościelnego z 1996, Wilcza 1996.
- Wizytacja Organów, Wilcza 1996.

SZKROBAKA I ...

Tempo przemian technologicznych we współczesnym świecie jest tak szybkie, że części z nas, a szczególnie młodemu pokoleniu trudno zauważyć to, iż wiele narzędzi, sprzętów, które kiedyś, a właściwie jeszcze niedawno były czymś powszechnym, nieodzownym w naszych gospodarstwach domowych odeszło w niepamięć. Zostały wyrzucone, zutylizowane, a w najlepszym wypadku leżą gdzieś w kącie w szopce lub na strychu. O tych niektórych chciałbym pokrótce wspomnieć:

1. **Szkrobaka** to wysłużona miotła brzozowa, którą najlepiej zamiatało się podwórka, chlewiki, kurniki. Jeszcze czasami gdzieś na targu np. w Rybniku można kupić miotłę brzozową, ale ich wykonawców jest coraz mniej, bo i zapotrzebowanie na nie mocno spadło. Są one wypierane przez odkurzacze do liści, dmuchawy, szczotki mechaniczne itd. Miotły brzozowe dawniej były wykonywane w każdym gospodarstwie. Każdy, kto miał las na jesień, kiedy brzozy przestawały puszczać sok, ścinał końcówki astów (gałązek) i w stodołach między słomą je suszył. Potem zimą, kiedy pracy na gospodarstwie było mniej wyrabiało się miotły, które służyły od wiosny do jesieni, ale i zimą, kiedy na bieżąco trzeba było sprzątać kurnik.
2. **Kosok**, po polsku sierp, już rzadko gdzie spotykany zasadniczo pozostał w łaskach u drobnych hodowców królików. Króliki za mechanicznie ściętą trawą po prostu nie przepadają. Sierp, choć już bardzo rzadki w użyciu, jest bodajże najstarszym narzędziem obok siekierki, które jest do dzisiaj używane. Pismo obrazkowe sprzed kilku tysięcy lat z Egiptu i Mezopotamii ukazuje żniwiarzy, którzy ścinają kłosy zboża właśnie sierpami, po śląsku kosokami.
3. **Efner do krauzów** - otwieracz do słoików z gumką czyli weków. Tylko nieliczni pamiętają, że kiedyś kompoty, przetwory, nawet pasztety czy mięso były zaprawiane w słoikach, które miały szklane wieko. Proces przygotowania takiej krauzy do zagotowania produktu był następujący. Najpierw trzeba było umyć w gorącej wodzie słoik (krauzę) i wieko (dekel) oraz gumę czyli gumin. Potem wkładało się produkty do krauzy, nakładało się od góry gumin, następnie zakładało się dekel mocując go do słoika szpangą ze specjalnie uformowanego drutu sprężynującego. Potem już było zagotowanie. Otwarcie tak zagotowanej krauzy odbywało się poprzez naciągnięcie dłonią wypustki (cycka) w gumce. Ale kiedy gumki były już stare, cycek się urywał i wtedy taki słoik można było otworzyć specjalnym otwieraczem wykonanym z drzewa i twardego, cienkiego drutu, który układało się pomiędzy słoik a wieko. Przez zaciągnięcie drutu powietrze dostawało się do krauzy, co powodowało jej otwarcie. Osobiście mam w domu kilka takich zaprawionych słoików z kompotami z lat 60/70. Zachowałem je na pamiątkę. Gdyby ktoś był w Dreźnie i zajechał do Muzeum Drezdeńskiego, to na jednej ekspozycji można zobaczyć krauzę z zawarzoną wodą z okresu II wojny światowej, kiedy to alianci rozpoczęli dywanowe naloty na Drezno. Jedna z mieszkanek tego miasta zagotowała kilkadziesiąt słoików wody, zabrała je do bunkra przeciwlotniczego i tak ocaliła swoją rodzinę i bliskich. Przypomnę, że naloty trwały wiele dni, instalacje wodociągów zostały zniszczone, a woda w studniach wyparowała.

Takich i podobnych narzędzi czy urządzeń jest wiele.

Na szczęście mamy w naszej gminie Pilchowice Muzeum „Klamory u Erwina". W tym muzeum możemy zobaczyć wiele eksponatów, narzędzi, urządzeń, które już całkowicie wyszły z użytku, bo zostały zastąpione mechanicznymi urządzeniami (elektrycznymi czy pneumatycznymi).

Bardzo Was Drodzy Czytelnicy zachęcam do odwiedzin u pana Erwina w Wilczy. Gdybyście mieli zamiar wyrzucić coś starego (narzędzia, urządzenia, obrazy, książki, meble), to możecie je tam przekazać.

PS Jeżeli choć trochę uwagi zwróciłem na wartość starych narzędzi/urządzeń,
to bardzo mnie to raduje.

Ingemar Klos

ARESZTOWANI, INTERNOWANI I DEPORTOWANI W 1945 r.

O ważnej publikacji dra Dariusza Węgrzyna

Podczas obchodów Dnia Pamięci o Tragedii Górnośląskiej 1945 w styczniu 2016 roku gościliśmy dr Dariusza Węgrzyna z katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Przedstawiał wówczas stan prac nad stworzeniem listy internowanych i deportowanych Górnoślązaków przez Sowietów w 1945 r. Nie było to proste zadanie, ze względu na stan materiału źródłowego, a właściwie jego brak, gdyż Rosjanie nie wystawiali dokumentów z wywózki. Tysiące górnośląskich rodzin nigdy nie dowiedziały się, gdzie zmarli ich mężczyźni, ojcowie, mężowie, synowie. Sytuacja polityczna do 1989 r. nie pozwalała oficjalnie poruszać tego tematu. Po upływie półwiecza, trudno było dotrzeć nie tylko do dokumentów, ale także do osób, którym udało się wrócić.

Po 15 latach pracy publikacja została ukończona. 2 grudnia 2021 r. w Przystanku Historia – Centrum Edukacyjnym im. Henryka Sławika w Katowicach, odbyła się prezentacja dla dziennikarzy. „Księga aresztowanych, internowanych i deportowanych z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku" to według autora hołd dla ofiar ich bliskich.

Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach oraz Gminna Biblioteka Publiczna natychmiast zakupiły 3-tomową publikację, która zawiera ponad 46 000 biogramów. Udostępniana jest wszystkim zainteresowanym. Zachęcamy wszystkich, którzy poszukują informacji o swoich bliskich do skorzystania. Jak czytamy we wstępie: „W wyniku 10 lat pracy początkowo lista imienna rozrosła się do zbioru 46 202 krótkich biogramów (…). Każdy z nich niesie za sobą większą lub też mniejszą porcje danych, z pewnością niezwykle ważnych dla bliskich represjonowanych".

Warto pochylić się nad wprowadzeniem, w którym autor precyzyjnie opisuje materiał źródłowy, na podstawie którego stworzona została lista. Są to archiwalia polskie, rosyjskie i niemieckie. Zestawiając dane w jednym wykazie, należało dokonać filtracji danych, z uwagi na powtórzenia, zniekształcenia pisowni nazwisk itd.

Na podstawie zebranych biogramów autor szacuje, że śmiertelność wśród wywiezionych kształtowała się na poziomie 25-30 %. Jednocześnie z dużą dozą pewności można przyjąć, że księga zawiera ok. 95% internowanych, deportowanych aresztowanych Górnoślązaków wywiezionych do ZSRR w 1945 roku.

Waldemar Pietrzak

Wywózki z Wilczy w 1945r. Deportacje w 1945 r.

W 2015 r. przeprowadziłem wywiad wśród starszych mieszkańców Wilczy dotyczący deportacji w 1945 r. do Związku Radzieckiego naszych przodków. Na liście deportowanych znalazły się 22 nazwiska mieszkańców ówczesnej Wilczy. Ww. listę przesłano w 2015 r. do Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków w Radzionkowie celem weryfikacji, o czym pisałem w „Informacjach Historycznych i Kulturalnych" z stycznia 2021 r. W grudniu 2021 r. ukazała się nakładem Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu „Księga Aresztowanych, Internowanych i Deportowanych z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku" autorstwa Dariusza Węgrzyna, która jest efektem Jego 15-letniej pracy nad stworzeniem bazy danych i w której zawarł 46200 biogramów Górnoślązaków represjonowanych przez władze sowieckie. Każdy z biogramów zawiera imię, nazwisko, imię ojca, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania w 1945 r., dane o posiadanym zawodzie, informacje o aresztowaniu, miejscu pobytu w łagrze, w przypadku zgonu datę i miejsce pochówku. Odnośnie tych co powrócili datę zwolnienia z łagru. Nie zawsze udało się odtworzyć pełną historię każdego z wywiezionych. Do „Księgi" są dołączone 2 mapy z umiejscowionymi łagrami na terenie ZSRR i Ukrainie, do których trafiali deportowani Górnoślązacy. Aresztowań dokonywali funkcjonariusze NKWD przy pomocy lokalnych działaczy nowo tworzonej władzy ludowej. Przejrzałem dokładnie te biogramy i sporządziłem listę deportowanych z dwóch naszych sołectw – Wilczy i Pilchowic. Księgę tą nabył GOK w Pilchowicach, w której można sprawdzić biogramy swoich przodków. Lista deportowanych mieszkańców Wilczy z 22 osób wzrosła do 43, gdyż na tej liście znaleźli się mieszkańcy podrybnickich miejscowości (Wielopole, Zwonowice, Sumina) ewakuowani na teren Wilczy i Pilchowic także, ze względu na wzmożone walki frontowe na przedpolach Rybnika.

Wilcza – nie wrócili z łagrów

1. Górecki Józef s. Jana – ur. 1900.03.08.
2. Palenga Franciszek s. Pawła – ur. 4 grudnia 1899 r.
3. Greicke Franciszek s. Józefa – ur. 30 grudnia 1900 r.
4. Mosgalik Franciszek – ur. 12.11.1895 r. w Wilczy
5. Nastula Emanuel s. Karola – ur. 21.9.1894 r.
6. Sekuła Jan – ur. 23.12.1901 r.
7. Weiner Jan – ur. 12.5.1883 r.
8. Seifert Eryka – ur. 31.8.1918 r.
9. Szymala Maria – ur. 19.5.1905 r.
10. Winkler Paweł – ur. 1907.05.03 r.
11. Czempiel Robert s. Jana
12. Paluch Emanuel s. Jana – ur. 7 grudnia 1902 r.

Wrócili z łagrów

1. Bieniek Maria – ur. 10.01.1899r .
2. Bauch Emil s. Jana, ur. 1902 r.
3. Ciupke Wiktor – ur. 27.07.1902 r. w Wilczy.
4. Czenczek Jan – ur. 8.09.1899 r. w Wilczy.
5. Gilner Wiktor – ur. 17.10.1911 r. w Ochojcu
6. Gulec Jan, ur. 6 grudnia 1919 r.
7. Górecka Antonina – ur. 29.03.1902 r. w Godowie
8. Grzelak Franciszek – ur. 3.12.1907 r.
9. Konieczke Jan – ur. 7.12.1913 r. w Wilczy
10. Kowol Emil – ur. 25.10.1924 r. w Przegędzy,
11. Lukaszczyk Teofil – ur. 21.04.1903 r. w Wilczy
12. Twardawa Hubert s. Piotra – ur. 1905.10.24.
13. Twardawa Teodor s. Piotra – ur. 1908.04 14.
14. Twardawa Wilhelm – ur. 1909 r.
15. Kużnik Robert, s. Jana – ur. 1910.06.02.
16. Wowrzyk Elżbieta
17. Kaszek Ignacy – ur. 4.07.1903 r.
18. Chwołka Wiktor – ur.1887 r.
19. Nowak Teodor s. Franciszka – ur. 1909.04.11
20. Golisch Maksymilian s. Jana – ur. w 1900 r. w Zabrzu, zam. Wilcza
21. Klein Konrad – ur. 29 lipca 1915 r.
22. Kompalka Wiktor s. Franciszka – ur. 21 września 1909 r.
23. Kwoska Wiktor s. Jana – ur. 1887 r.
24. Mainczyk Henryk s. Józefa – ur. 1 stycznia 1907 r.
25. Mainczyk Rajmund – ur. 22 lipca 1910 r.
26. Oleś Wilhelm s. Wincentego – ur. 20 maja 1910 r., Jejkowice (Wilcza)
27. Palenga Franciszek s. Pawła – ur. 1899
28. Paulus Wilhelm Jejkowice (Wilcza) – ur. 30 sierpnia 1911 r.,
29. Polnik Stefan s. Józefa – ur. 25 grudnia 1920 r., zam. Wilcza (Rybnik)
30. Szura Konrad s. Karola – ur. 1906 r.
31. Urla Augustyn s. Augusta – ur. 14 lipca 1908 r., zam. Rybnik (Wilcza)

Pilchowice

1. Baluch Stanisław – ur. 2 września 1904 r.
2. Baluch Stanisław – ur. 27 września 1905 r.
3. Baluch Wiktor s. Jakuba
4. Bonk Jan – ur. 14 czerwca 1901 r.
5. Bonk Wiktor s. Karola.
6. Bonk Zygfryd – ur. 3 września 1928 r.
7. Bednorz Jerzy – ur. 25 sierpnia 1910 r.
8. Borszcz Alfons
9. Bryłka Jerzy s. Franciszka – ur. 9 kwietnia 1921 r.
10. Ciemala Edmund – ur. 20 lutego 1925 r.
11. Czogalla Rudolf s. Alojzego – ur. 5 lutego 1928 r.
12. Eichner Aleksander – ur. 1896
13. Filipowski Paweł – ur. 25 lutego 1898 r.
14. Fojt Eryk – ur. 19 października 1928 r.
15. Fojt Józef – ur. 22 listopada 1907 r.
16. Fojt Konrad – ur. 23 lutego 1907 r.
17. Fojt Paweł – ur. 8 października 1902 r.
18. Garczorz Eryk s. Wiktora – ur. 22 lipca 1911 r.
19. Garczorz Konrad – ur. 10 lutego 1898 r.
20. Gatner Eryk – ur. 1921 r.
21. Gilner Franciszek – ur. 16 lipca 1902 r.
22. Głombik Franciszek – ur. 4 października 1905 r.
23. Gniosdorz August s. Emanuela
24. Goldman Antoni – ur. 4 maja 1926 r.
25. Heince Henryk s. Teofila – ur. 14 października 1912 r.
26. Hippe Józef – ur. 28 lutego 1904 r.
27. Honca Jan – ur. 9 grudnia 1902 r.
28. Honca Paweł – ur. 5 lutego 1902 r.
29. Kapel Henryk – ur. 9 maja 1909 r. w Dolnej Wsi
30. Kapel Michał – ur. 20 września 1901 r.
31. Kaszyk Gerard – ur. 1912 r.
32. Kehl Alojzy – ur. 1919 r., zam. Leboszowice
33. Koloczek Emil – ur. 24 sierpnia 1905 r.
34. Kromka Franciszek – ur. 29 listopada 1890 r. w Leboszowicach
35. Krzur Henryk – ur. 7 kwietnia 1893 r.
36. Kulik Wilhelm – ur. 19 grudnia 1905 r. w Świbiu, zam. Pilchowice
37. Mroncz Stanisław s. Wiktora – ur. 11 listopada 1911 r.
38. Niemiec Wilhelm – ur. 28 grudnia 1920 r.
39. Nierychło Franciszek s. Jana – ur. 12 sierpnia 1911 r.
40. Piontek Franciszek s. Wincentego – ur. 27 stycznia 1903 r.
41. Rogoń Piotr s. Wilhelma – ur. 17 stycznia 1914 r.
42. Rusin Ryszard s. Michała – ur. 22 lutego 1907 r.
43. Skiba Jan s. Tomasza – ur. 31.12.1896 r., Dolna Wieś, zam. Wilcza
44. Smuda Wincenty s. Ernesta – ur. 15 lipca 1895 r.,
45. Stopik Rafał – ur. 13 kwietnia 1928 r.
46. Stopik Teodor – ur. 8 listopada 1898 r.
47. Stopik Wiktor – ur. 16 października 1891 r., Dolna Wieś, zam. Wielopole,
48. Szymoński Józef – ur. 2 marca 1905 r.
49. Willim Antoni – ur. 13 czerwca 1895 r.
50. Zajonc Henryk – ur. 12 stycznia 1900 r.
51. Zajonc Walenty – ur. 13 lutego 1909 r.
52. Zgolik Franciszek – ur. 14 września 1912 r.
53. Znajduch Herbert – ur. 13 lutego 1892 r.

Ryszard Pławecki

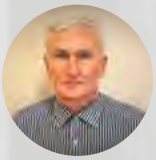

HISTORIA ŻERNICY TUŻ OBOK NAS

Wraz z zespołem redakcyjnym w składzie: Justyna Wrońska, Waldemar Pietrzak, Arkadiusz Hayduk, Ingemar Klos zapraszam na krótką lekcję historii o Żernicy.

Materiały zgromadzone w 2021 roku przez członków zespołu już wkrótce zostaną udostępnione mieszkańcom w postaci tablic historycznych oraz broszury informacyjnej.

Historia jest źródłem wiedzy o życiu tych mieszkańców, którzy przed wiekami tu żyli, to ślady, po których możemy kroczyć, które możemy zobaczyć i dotknąć, to skarbnica, z której możemy nie tylko czerpać, ale i wzbogacać naszymi doświadczeniami, informacjami i posiadanymi w domowych archiwach zbiorami.

Mamy nadzieję, że opracowany przez nas bogaty materiał historyczny będzie stanowił fundament do dalszych poszukiwań, będzie inspiracją dla wszystkich miłośników historii regionalnej, liczymy bowiem na pomoc i wsparcie podczas pracy nad kolejnym projektem, zaś tablice będą atrakcją turystyczną dla gości odwiedzających naszą miejscowość.

Projekt został zrealizowany przez GOK w Pilchowicach ze środków funduszu sołeckiego na 2021 rok. Materiały tekstowe i ikonograficzne pochodzą ze zbiorów GOK-u i zasobów własnych. Zdjęcia wykonał Krzysztof Krzemiński, opracowanie graficzne natomiast Waldemar Pietrzak.

Genowefa Suchecka

GMINA PILCHOWICE

FUNDUSZ SOŁECKI

Kalendarium Żernicy

ok. 4000 r. p.n.e. - epoka neolitu – znaleziska - kamienna siekierka i radło, potwierdzające obecność człowieka na tych ziemiach. Eksponaty znajdują się w Muzeum w Gliwicach.

XI-XII w.- powstanie grodu, który (prawdopodobnie) został zniszczony w 1241 r. podczas najazdu Mongołów. Pierwszy kościół w Żernicy to 1200 r., potwierdza to historyk August Potthast - badacz dziejów rudzkich cystersów. Świadectwem tego jest kamienna chrzcielnica datowana na XI-XII wiek oraz wyniki badań archeologicznych potwierdzające, że na tym miejscu znajdowało się średniowieczne grodzisko.

1246 r. - pierwszy znany dokument dotyczący Żernicy. Jest to akt nadania ziem żernickich przez księcia Mieszka Opolskiego, baronom Mateuszowi i Zbrosławowi, po Zolanie i Bartomilu, którzy zginęli w walce z Tatarami. Dokument znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

1279 r. - pierwszym sołtysem Żernicy zostaje osadnik Heinrich Angermann.

1283 r. - właściciel Żernicy, Stefan Zboronowicz podpisuje układ z Cystersami opactwa Rud Wielkich, którzy pełnią posługę duszpasterską w Żernicy do 1810 r.

1294 r. – opat rudzki Bartłomiej uwalnia żerniczan od odrabiania książęcej pańszczyzny na rzecz obowiązku klasztornych gruntów.

1335 r. - cystersi zakładają księgi parafialne, co czyni Żernicę oddzielną parafią, wyłączoną częściowo spod jurysdykcji klasztoru rudzkiego.

1339 r. – pierwsza wzmianka o młynie żernickim przy tzw. Rumakowym strumyku.

1431-1433 – trudny okres dla mieszkańców cysterskiej Żernicy, spowodowany „rajzami" husytów.

1648 r. - po zakończeniu wojny trzydziestoletniej - budowa nowej świątyni na miejscu tej, która ucierpiała podczas wojen husyckich. Fundatorem opat Emanuel Pospel pochodzący z Schonwaldu, dzisiejszego Bojkowa. Konsekracja nastąpiła w 1661r.

1658-1680 r. wojna piwna między Gliwicami i cysterską Żernicą o szynkowanie piwa ("Wrocławski Baran"), którą po wielu ekscesach i sądowych rozprawach, zakończył cesarz Leopold I Habsburg, z korzyścią dla cystersów i Żernicy.

1679 r. – protokół wizytacyjny parafii informuje o pierwszym kapłanie wywodzącym się z Żernicy. Był nim Grzegorz Franciszek Pendzich.

1683 r. – przemarsz wojsk króla polskiego Jana III Sobieskiego, który zmierzał z odsieczą pod Wiedeń. Z tego okresu pozostały lipy drobnolistne, dziś pomniki przyrody.

1716-1736 r. - w tym okresie Żernica dotknięta licznymi kataklizmami, wielką suszą, głodem, a także ulewnymi deszczami, które według źródeł, trwały przez 76 dni. Śmierć poniosło wielu mieszkańców.

1742 r. - Austriacy tracą Śląsk na rzecz Prus, co oznacza panowanie niemieckie na tych ziemiach aż do 1945 r.

1808 r. – wystawiono kapliczkę św. Jana Nepomucena w centrum wsi.

1810 r. - kasata klasztoru w Rudach przez pruskie władze, czym kończy się epoka cystersów w Żernicy. Ostatni opat Bernard IV zapisuje w testamencie 200 talarów parafii żernickiej, wbrew świeckiej władzy.

1876 r. - powstanie pierwszej szkoły w Żernicy. Budynek przy ul. Powstańców Śląskich.

1903 r. – powstanie OSP Żernica (jako Freiwillige Feuerwehr Deutsch Zernitz).

1908 r. – powstanie drużyny OSP. Pierwszym komendantem do 1914 roku był: August Twardawa, następnie od 1914 roku do 1926 Pius Gilner, od 1926 do 1939 roku – Władysław Biegański, od 1939 do 1946 – Marcin Gilner). 1933 – pierwsza remiza strażacka, 1934 – połączenie się OSP Żernica z OSP Bojków, 1984 – powstanie nowej remizy strażackiej.

1914-1918 - okres I wojny światowej, podczas której na terenie Żernicy nie prowadzono działań zbrojnych. Wielu mężczyzn, służąc w armii pruskiej, odnosi rany i ginie na różnych frontach. Ku ich pamięci w 1928 r. wybudowano i poświęcono kapliczkę u podnóża cmentarza parafialnego.

1919-1921 - okres powstań śląskich i plebiscytu. Wyniki głosowania w Żernicy prezentowały się następująco: za Polską oddano 760 głosów, za Niemcami 383 głosów. W powiecie gliwickim, za Niemcami głosowało 58 tys. osób, a za Polską 32 tys. osób. W efekcie Górny Śląsk został podzielony, 2/3 powierzchni pozostała w Niemczech, a 1/3 spornego obszaru przyznano Polsce.

1922 r. - elektryfikacja wsi

1928 r. - budowa szosy Sośnicowice - Smolnica – Żernica

1932 r. – budowa głównej drogi i pierwsze połączenie autobusowe na trasie: Gliwice - Bojków – Żernica – Smolnica – Sośnicowice – Ostropa – Gliwice;

1939 – 1945 - II wojna światowa;

1945 r. – Tragedia Górnośląska, wywózka na wschód dotyka również mieszkańców Żernicy;

1966 r. - budowa Domu Kultury. Obecnie jest to filia GOKu Pilchowice oraz GBP. Miejsce spotkań organizacji, kół i stowarzyszeń działających na terenie miejscowości.

1970 r. – poświęcenie przez biskupa opolskiego Franciszka Jopa kościoła p.w. Podwyższenia Krzyża, który został wybudowany na bazie zabytkowej pocysterskiej stodoły w tajemnicy przed władzami PRL. W latach 1973 – 1975 dobudowano dzwonnicę, której kopuła otrzymała sakralny kształt w 1993 r., 25.05.1969 – pierwsza msza w nowej świątyni.

1977 r. – po reformie administracyjnej, miejscowość wchodzi w skład gminy Pilchowice.

1986 r. – rozpoczęcie budowy budynku nowej szkoły; 13.02.1989 r. – przeprowadzka do nowej szkoły; 4.09.1989 r. – oficjalne oddanie do użytku nowej szkoły przy ulicy Leopolda Miki;

1986 r. – oddanie do użytku wybudowanego w czynie społecznym nowego ośrodka zdrowia;

1992 r. – oddanie do użytku wodociągu;

2014 r. – reaktywacja wielkanocnej procesji konnej;

RESTAURACJA JENDRYCZKI I OLEXA

Budynek przy obecnej ulicy Dworcowej 22 to jeden z najbardziej charakterystycznych obiektów w Pilchowicach. Duże okna i bajkowa wieżyczka przyciągają uwagę i przenoszą do czasów, kiedy Pilchowice miały status miasteczka i były lokalnym centrum handlu i życia kulturalnego.

Budynek restauracji Karla Jendryczki przed przebudową. Ok. 1910 r.

Pierwszym właścicielem budynku był Karl Jendryczko, który urodził się w 1879 roku w Nieborowicach jako syn Józefa właściciela stajni (Stallenbesitzer). Poślubił on Valeskę Labussek z Czekanowa (urodzoną w 1887 r.). Pobrali się zapewne ok. 1906 roku. W 1907 roku przyszła na świat ich pierwsza córka Elfryda (późniejsza żona aptekarza Smudy z Pilchowic), w 1910 urodziła się Elżbieta. Zapewne w tym okresie, czyli w pierwszym dziesięcioleciu XX w. powstał budynek, w którym zaczął funkcjonować Gasthof czyli zajazd. Wyglądał on jednak inaczej niż obecnie - jak widzimy na widokówce był to niewysoki budynek, bez charakterystycznej wieżyczki. Był to czas ogromnego rozwoju Pilchowic, okres gdy osiedlało się tu wielu przybyszów, by prowadzić handel, otwierać interesy. Miasteczko było centrum życia kulturalnego. Z pewnością nie brakowało klientów w lokalu Jendryczków. Zaledwie po około 10 latach istnienia restauracji (jeszcze za życia Karla Jendryczki) rozbudowano budynek do znanej nam dzisiaj formy. Lokal nosił wtedy widoczną na zdjęciach nazwę „Gasthof zum deutschen Kaiser". Na piętrze powstała duża sala teatralno - balowa. Odbywały się tam przedstawienia teatralne przygotowywane przez lokalne stowarzyszenia i amatorskie grupy teatralne, tam grywała swoje koncerty orkiestra złożona ze studentów seminarium nauczycielskiego. Atutem lokalu był piękny ogród znajdujący się za budynkiem, gdzie latem spędzano miłe chwile wśród pięknej przyrody słuchając przygrywającej orkiestry. W sali odbywały się też pokazy kinowe. O jednym z nich czytamy w lokalnej prasie. Otóż w 1930 zaprezentowano dwa filmy: jeden o powstaniu radia, drugi o przyrodzie Alp.

W ogrodzie za lokalem w weekendy odbywały się festyny, znajdowało się tam miejsce do tańczenia. Lokal reklamował się w prasie i na widokówkach następująco: „Duży, zacieniony ogród, sala, plac zabaw oraz park dla rodzin i wycieczek". Schmidt określa lokal mianem „renomowanej restauracji". Podobno do lokalu zjeżdżali goście z całego Okręgu Przemysłowego. Rodzinne szczęście właścicieli świetnie prosperującej restauracji zburzyła nagła i przedwczesna śmierć Karla Jendryczki, który zmarł w 1915 r. w wieku 35 lat. Samotnej kobiecie w tamtych czasach zapewne trudno by było prowadzić interesy. Valeska Jendryczko szybko wyszła więc ponownie za mąż. Jej drugim mężem został Karl Olex - urodzony w 1881 r. w Pilchowicach syn miejscowego szewca. Zapowiedź ich ślubu zamieszczono w Schlesischer Wanderer z sierpnia 1915 r. Sam ślub odbył się w październiku tegoż roku. Karl Olex w młodości był uczniem pilchowickiego seminarium nauczycielskiego. Walczył w I wojnie światowej i został lekko ranny w 1915 r. Jako weteran był członkiem kilku stowarzyszeń militarnych, także Ochotniczej Straży Pożarnej, działał w Związku Właścicieli Gospód oraz w radzie parafialnej kościoła w Pilchowicach. Był radnym gminnym. Organizował liczne wydarzenia kulturalne.

Niektórzy mieszkańcy wspominają, że nieistniejące już dziś wejście od strony obecnej restauracji Miwa prowadziło do baru, z którego korzystali lokalni mieszkańcy. Natomiast od strony szpitala znajdowało się wejście dla oficerów, gdyż przez jakiś czas lokal był określany mianem „kasyna oficerskiego". Zapewne w latach 30. pojawiła się od strony obecnego parkingu stacja benzynowa widoczna na pocztówkach. I tu ciekawy zbieg okoliczności. Jedna z pierwszych w Niemczech sieci stacji benzynowych nosiła nazwę „Olex". Jednak pilchowicka stacja najwyraźniej nie należała do tego koncernu, lecz sprzedawała paliwo firmy Dapolin Benzin (taki szyld rozpoznajemy na jednej z widokówek).

W części budynku z wieżyczką mieszkali zapewne właściciele lokalu, zaś w części budynku najbliżej kościoła mieścił się niewielki lokal wynajmowany przez jednego z lokalnych kupców.

Valeska i Karl Olex cieszyli się swoim małżeńskim szczęściu 15 lat. Karl Olex zmarł w 1930 r. w wieku 48 lat. W ostatnich dniach życia opiekowali się nim bonifratrzy z pilchowickiego szpitala. W pogrzebie wzięli udział liczni krewni i znajomi, ale również delegacje lokalnych władz oraz stowarzyszeń, których zmarły był członkiem. Valeska znów została wdową. Zarządzała rodzinnym interesem do śmierci w 1939 r. I jej nie było dane długie życie - w chwili śmierci nie miała nawet 52 lat. Olexowie mieli syna Ruperta urodzonego ok. 1924 r. Szukając informacji o dawnych właścicielach pięknego budynku przy Dworcowej 22 dowiedziałam się, że ich potomkowie odwiedzili kilka lat temu Pilchowice szukając swoich korzeni. W 2018 roku pani Valeska Olex - córka Ruperta przyjechała poznać miejsce, gdzie jej tata spędził dzieciństwo. Dla jej ojca wspomnienia młodych lat i fakt utraty rodzinnego majątku był tak bolesny, że nigdy już do Pilchowic nie wrócił. Pani Valeska Olex (nosząca imię po swojej wspaniałej babci) napisała mi w liście „Tata dużo opowiadał o swoim dzieciństwie

Lokal Olexa na przełomie lat 20. i 30. XX w

Budynek restauracji tuż po przebudowie ok. 1915 r.
W oknie wieżyczki widoczna zapewne Valeska Jendryczko vel Olex.

Restauracja Olexa w drugiej połowie lat trzydziestych XX w. Widoczny dystrybutor stacji benzynowej.

Lata 60. XX w.Sklep tekstylny na parterze budynkuOlexa.

w Pilchowicach i czasach szkolnych w Gliwicach. Nigdy razem nie odwiedziliśmy tych miejsc. Wiem tylko co powiedział. Miał 18 lat kiedy został wcielony do wojska. To był straszny czas. Niewiele o tym mówił. Niewola. Poniewierka. Oboje jego rodzice już nie żyli. Rodzeństwo rozpierzchło się po wojnie." Podczas swojej wizyty w 2018 roku pani Valeska odwiedziła miejsca, o których opowiadał jej ojciec. Ja skontaktowałam się z nią listownie przesyłając posiadane stare zdjęcia i widokówki związane z rodziną Olex. Pani Olex wyraziła chęć ponownego przyjazdu do Pilchowic.

Po II wojnie światowej budynek przeszedł na własność państwa. W okresie powojennym w sali na piętrze mieściło się „Kino Marzenie". Na parterze pojawiły się sklepy oraz swoją siedzibę miał Klub Prasy i Książki. Obecnie na parterze mieszczą się sklepy i apteka, a w części z wieżyczką - lokale mieszkaniowe.

Agnieszka Robok

Karl Olex

Valeska Olex und Kinder.

Nekrolog Karla Olexa

Tablo

Członkowie pilchowickiej OSP po jednym przedstawień teatralnych w sali Olexa.
W środku w cywilnym ubraniu stoi Karl Olex.

Awers i rewers widokówki z restauracja Olexa wysłanej w grudniu 1934 roku.

RÓD VON HOLLY NA PILCHOWICACH I INNE ZNAKI ZAPYTANIA

O początkach Pilchowic właściwie nie wiemy nic pewnego. Pierwszym znanym nam już od dawna dokumentem, w którym wymienione są Pilchowice jest księga uposażeń biskupa wrocławskiego. Z księgi tej wynika, że miejscowość została niedawno lokowana, bo była w okresie wolnizny i że była stosunkowo duża. Lokacja była zapewne na prawie niemieckim. Akt lokacyjny nie zachował się. Nie wiemy, jak długo trwał czas wolnizny. Nie wiemy nawet, kiedy sporządzona została księga uposażeń. Dokument nie jest datowany. Różni historycy różnie określają rok powstania dokumentu od 1295 do 1305. Można założyć, że Pilchowice zostały lokowane nieco przed 1280 rokiem. Można założyć również, że ze względu na wielkość lokacji w zamyśle miały być miastem.

„Także w Pilchowicach będzie po uwolnieniu 80 łanów płacących wiardunki, z których Zwierzchność Opolska ma trzy, reszta należy do stolicy biskupiej" – to wpis dotyczący Pilchowic w księdze uposażeń. Z tekstu wynika, że lokacja Pilchowic była inicjatywą biskupa wrocławskiego. Henryk z Wierzbna lub Jan Muskata odpowiedzialny był wtedy za pobór świętopietrza w metropolii gnieźnieńskiej. Kogo jednak ma

na myśli autor księgi pisząc że Zwierzchność Opolska ma wiardunki z trzech pilchowickich łanów? Czy ma na myśli archidiakonat opolski czy księcia opolskiego? Wydaje się, że raczej chodzi tu o archidiakonat opolski. W przeciwnym razie musielibyśmy przesunąć moment lokacji Pilchowic do lat przed 1241, kiedy te ziemie należały do księcia opolskiego Władysława I. Po tym roku Pilchowice należały już do księstwa bytomskiego (książę Kazimierz). Autor księgi uposażeń musiałby wtedy zapisać „…Zwierzchność Bytomska ma trzy…" Trudno jednak wyobrazić sobie, żeby książę, na którego terytorium powstała nowa miejscowość, nie czerpał z tego jakichś korzyści – dochodów… Jest jeszcze jedna wątpliwość. Historycy skłaniają się raczej do tego, że księga uposażeń została napisana 1295 roku. Jeżeli tak, to niemożliwe, żeby powstała ona w kancelarii Jana Muskaty, bo w 1294 roku nie pełnił już funkcji poborcy świętopietrza w metropolii gnieźnieńskiej (do której w tym czasie należała diecezja wrocławska), ponieważ został biskupem krakowskim[1]. A Henryk z Wierzbna był biskupem wrocławskim od 1302 roku[2]. No więc jak to było? Wszystko strasznie trudne do rozstrzygnięci. Więc jednak w kancelarii Henryka z Wierzbna…?

Jak to właściwie było? Wiadomo, że biskup wrocławski lokował Pilchowice. Który biskup? Tomasz I, Tomasz II?[3] No, ale przecież nie on osobiście doglądał jego budowy i potem zarządzał miasteczkiem. Z pewnością to zadanie komuś powierzył. Na podstawie pewnych analogii z okresu powstawania miast na Śląsku można powiedzieć, że zadaniem tym zajmował się ktoś, kto robił to zawodowo. Pewnie był to Niemiec, który doskonale znał zasady lokacji na prawie niemieckim. Wytyczył obszar miasteczka, podział ulic i traktów, miejsce na kościół, określił wielkość poszczególnych gospodarstw i pól do nich należących. Osoba ta – zwana zasadźcą lub lokatorem – musiała zadbać o zaludnienie miejscowości i zadbać o przestrzeganie podstawowych praw i obowiązków. Jeżeli rzeczywiście był to Niemiec, to pierwszymi mieszkańcami Pilchowic była przynajmniej częściowo ludność niemieckojęzyczna. Ciekawe, czy kształt rynku, układ ulic w bezpośrednim centrum zachował się z tego czasu? (jak np. w Sośnicowicach czy Gliwicach)

Skąd więc nazwa Pilchowice? Nazwa zdecydowanie słowiańska. Niemiec organizując miasteczko, sprowadzając ludność wyłącznie niemieckojęzyczną nazwałby ją jakoś po niemiecku. Nazwa więc musiała funkcjonować dużo przed lokacją miasteczka. Johannes Chrząszcz wywodzi ją od myszy popielicy powołując się

Jan Matejko, Bitwa pod Grunwaldem (Muzeum Narodowe w Warszawie)

na niedaleką Mysią Górę. Jakoś mi to nie pasuje. Po pierwsze nie ma dowodów na to, że te tereny aż tak obfitowały w myszy, że trzeba było tak nazwać miejscowość. Mało dumnie by to brzmiało jak na nowe miasto. Nazwę Mysia Góra można wywodzić również nie od obfitości myszy na tym terenie, ale od wielkości tego wzniesienia i może oznaczać niewielką górkę. Tylko myszy mogą ją nazwać górą, bo same są niewielkie. Drugą możliwością, jaką podaje Chrząszcz, jest nazwa wywodząca się od słowiańskiego imienia Pilch, a Pilchowice lub Pilchowicze to rodzina tego Pilcha. Do dzisiaj funkcjonują podobne odmiany. Np. Mickiewicz to syn jakiegoś Mitki, a całą rodzinę nazywano Mickiewicze lub Mitkiewicze. Gdyby posiadali jakieś gniazdo rodzinne, to może nazwano by je Mickiewice lub Mickiewicze…

Wracając do księgi uposażeń proszę zwrócić uwagę na to, że nazwa naszej miejscowości została zapisana Pilchowitz – po niemiecku. Czyżby rzeczywiście pierwszymi mieszkańcami Pilchowic byli Niemcy? Jakież więc mieli powody, żeby swoje miasteczko tak nazwać, a nie jakoś po niemiecku? To byłoby oczywiste. Jedynym wyjaśnieniem jest to, że nazwa ta od dawna już funkcjonowała i określała konkretnie miejsce. Osadnicy więc przyjechali nie do pustego terenu i tam się osiedlili, ale do miejsca które miało już swoją nazwę. Być może istniała już wtedy mała osada o tej nazwie. Bardziej prawdopodobne może być jednak to, że na wzgórzu, gdzie dzisiaj znajduje się Urząd Gminy Pilchowice, istniał już mały gródek, który zamieszkiwała rodzina i potomkowie jakiegoś Pilcha czyli Pilchowicze. Kto wie, czy kiedy zasadźca skończył organizację miasteczka, to pierwsze wójtostwo zostało oddane w ręce jakiegoś Pilcha z gródka obok?

Niewiele wiemy o tym, jak rozwijało się miasteczko. Od czasu do czasu tylko pojawiają się dokumenty z okresu średniowiecza, w których wymienia się Pilchowice. Naprawdę niewiele tego jest. Księstwo bytomskie nie miało niestety swojego Galla Anonima, który opisywałby historię tej ziemi w szczegółach.

Niestety nie potrafię wyjaśnić, na czym polegał podział dochodów z miasteczka pomiędzy biskupem wrocławskim a władzą świecką. Z jednej strony wiemy, że Pilchowice były własnością i fundacją biskupią, a z drugiej strony mamy informację Johannesa Chrząszcza, że w 1360 roku książę Mikołaj II opawski i raciborski nadaje szlacheckie wójtostwo rycerzowi Stossako (Staszkowi?) oraz dokument z 1 stycznia 1363 roku (zaledwie po trzech latach) tego samego księcia, w którym wymienia się właściciela Pilchowic - Lutolda de Pilchowicz. W tym czasie po podziale księstwa bytomskiego Pilchowice należały już terytorialnie do księstwa raciborskiego. Trudno powiedzieć, jak i kiedy to się stało, że Pilchowice z własności biskupa wrocławskiego stało się własnością książęcą. Z pewnością stało się to przed 1360 rokiem, skoro to książę nadaje wójtostwo, a nie biskup. Nie wiemy, kim był Stossako. Jedyne, co możemy powiedzieć, to to że był szlachcicem. O Lutoldzie de Pilchowicz wiemy, że był bratem wojewody wielkopolskiego Wierzbięty. Czy właściciel Pilchowic był równoznaczny z wójtem? Raczej nie. Wójt był kimś, kto pilnował interesów właściciela – zarządcą. Stossako więc rezydował w Pilchowicach (na zamku?), a Lutold de Pilchowicz mógł nawet nigdy nie być w Pilchowicach, był jednak właścicielem. Ale to tylko myśl…

I tutaj rodzi się nam pewne zamieszanie. Według Polskiego Słownika Biograficznego[4] właścicielem (a może szlacheckim wójtem) Pilchowic mógł być Marek z Pilchowic zwany Złodziejem herbu Niesobia, który zmarł w 1395 roku. Jego synem był Paszko Złodziej de Pilchowicz – pan na Pilchowicach i Biskupicach. Jako taki poświadczony jest na dokumencie polskiej królowej Elżbiety sporządzonym w Krakowie 9 września 1379 roku (między innymi, bo pojawia się już w latach 1377 do 1403). Czy ojciec Paszka Złodzieja – Marek panował w Pilchowicach w tym samym czasie co Lutold de Pilchowicz? Skoro syn Marka - Paszko był panem na Pilchowicach z pewnością już w 1379 roku, to Marek z Pilchowic musiał mieć Pilchowice z pewnością w 1360 albo wcześniej. Trudno to rozstrzygnąć. Może Lutold de Pilchowicz był właścicielem, a Marek Złodziej szlacheckim wójtem Pilchowic. Tylko co wtedy z szlachcicem Stossako? No ale jest możliwe też, że właściciele Pilchowic zmieniali się wtedy co kilka lat.

Paszko Złodziej z Pilchowic jest postacią niezwykle ciekawą. Był zaufanym współpracownikiem polskiego króla Kazimierza Wielkiego. Po jego śmierci poparł elekcję Jadwigi na tron Polski, a potem w wyniku działań dyplomatycznych poparł wprowadzenie na tron Władysława Jagiełłę i brał udział w negocjacjach w sprawie unii z Litwą. Na dworze tego króla zasiadał w sądzie nadwornym. Paszko Złodziej z Pilchowic zmarł w 1403 roku. Miał syna również Paszka, który został wymieniony w kronice Długosza obok Zawiszy Czarnego jako szczególnie zasłużony w bitwie pod Grunwaldem[5]. Ciekawe to… Czy syn Paszka Złodzieja Paszko był również panem na Pilchowicach ? Chyba tak…

Według niektórych źródeł w 1411 roku rycerz Siegmund Smoss wydzierżawił folwark Pilchowice gminie w Zakrzowie, a potem go sprzedał. Oznaczałoby to wprost, że Siegmund Smoss był właścicielem Pilchowic. Jednak ani Johannes Chrząszcz, ani Jerzy Chorwat nie wymieniają takiego właściciela Pilchowic. Może działał tylko z upoważnienia właściciela? A może Siegmund Smoss posiadał jedynie jakiś folwark w Pilchowicach, a nie był właścicielem całej miejscowości? Komu sprzedał majątek pilchowicki?

Syn Paszka Złodzieja z Biskupic[6] i Pilchowic, rycerz, uczestnik bitwy pod Grunwaldem, miecznik krakowski, kasztelan małogoski, starosta biecki, kasztelan zawichojski ciągle pisał się z Pilchowic, a zmarł między 1445 a 1447 rokiem. Być może dlatego Jerzy Chorwat podając następnego właściciela Pilchowic Piotra Holly wymienionego w dokumencie wystawionym w Ołomuńcu 23 marca 1425 roku pisze to z wielką ostrożnością – ze znakiem zapytania[7]. Ta ostrożność ma swoje uzasadnienie. Ciekawa jest zbieżność dat. W 1445 roku umiera Paszko Złodziej z Pilchowic i Biskupic i w tym samym roku jako pan na Pilchowicach występuje w dokumencie Wacława księcia opawskiego Mikołaj (Mikosz) Holly z Panietiec.

Być może to Piotr Holly był pierwszym z właścicieli Pilchowic z tego rodu. Jednak z całą pewnością możemy powiedzieć, że był nim Mikołaj Holly. Johannes Chrząszcz nie wymienia Piotra Holly, tylko rycerza Mikołaja jako właściciela Pilchowic od 1445 roku, a miał on dostęp do archiwów, które dzisiaj są niedostępne po zawirowaniach wojennych w XX wieku.

Ród Holly przejął Pilchowice tuż po wojnach husyckich. Nie wiadomo, bo nie zachowały się żadne przekazy, w jakim stanie było miasteczko. Trudno sobie wyobrazić, że wojny te nie dotknęły Pilchowic. Paszko Złodziej miał wprawdzie dwóch synów, ale obaj byli głuchoniemi. Opiekowały się nimi siostry. Czy to one sprzedały Pilchowice rodowi von Holly? Możliwe… Trudno było gospodarować włościami dotkniętymi wojnami husyckimi w tych warunkach, tym bardziej, że jedynie Pilchowice były majątkiem tego rodu w księstwie raciborskim. Reszta znajdowała się w Wielkopolsce, gdzie wojny husyckie nie dotarły… Nie odnalazłem powiązań między rodziną Paszka Złodzieja a rodem Holly. Może któraś z córek Paszka wyszła za mąż za kogoś z rodu Holly, jednak takiego potwierdzenia nie odnalazłem. Więc może jednak zakup?

Kim był ród Holly (von Holly)?

Ród Holly to szlachta wielkopolska herbu Leszczyc[8] – z Krszowa, gdzie było ich gniazdo rodzinne.

Trudno dzisiaj dociec, dlaczego ród przeniósł się na Śląsk. Wiadomo, że Mikołaj Holly I był kapitanem i radcą księżnej Małgorzaty herbu

Nałęcz, która w latach 1445-1456 była księżną raciborską jako żona księcia Wacława II Przemyślidy[9]. Znów zbieżność dat, bowiem w 1445 roku Mikołaj I Holly został właścicielem Pilchowic. W 1467 roku był nazwany marszałkiem dworu książęcego. Pozycję miał więc mocno ugruntowaną w księstwie raciborskim. Jego żoną była Zofia z Ponięcic, która do małżeństwa wniosła w 1438 roku wieś Ponięcice na ziemi raciborskiej. Od tej pory ród (do dzisiaj) pisze się z Ponięcic. Później po 1445 roku pisali się z Ponięcic i Pilchowic, dzisiaj jednak piszą się tylko z Ponięcic. Prawdopodobnie posiadali również Sławików koło Raciborza i wiele okolicznych wsi wokół Pilchowic – Wilczę między innymi. Ciekawostką może być tutaj, że ród Holly został oskarżony o chłopskie pochodzenie. Potwierdzenie jego szlachectwa było najstarszym wywodem szlacheckim znanym na Śląsku. Świadkowie przysięgali z wyprostowaną ręką w stronę słońca z zaciśniętą pięścią (starodawna przysięga). Wszystko potwierdził w 1459 roku Konrad – książę oleśnicki i kozielski.

Następnym właścicielem Pilchowic jawi nam się Johann von Holly jako pan na Pilchowicach i pan dziedziczny na Wilczy – między innymi. Jako taki występuje w dokumencie z 1478 roku. Wymienia się go tutaj jako rotmistrza wojska polskiego (dziwne, bo Śląsk nie był już polski, tylko czeski). Później pełnił urząd marszałka dworu księcia raciborskiego i opiekuna dzieci księcia Jana Opawskiego. Był wojskowym w randze pułkownika – kapitana na Górnym Śląsku. Ciekawostką tutaj jest to, że w 1486 wraz z wójtem i kmieciami z Wilczy ustanowił fundację na rzecz utrzymania gliwickich altarzystów w kościele farnym Wszystkich Świętych. Potwierdził to w tym samym roku książę Jan z Opawy i Raciborza[10].

Nie wiadomo, kiedy Johann von Holly urodził się i kiedy zmarł. Żył jeszcze w 1501 roku. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że był synem Mikołaja Holly z Ponięcic i Pilchowic, choć takiego jasnego potwierdzenia nie znalazłem. Wiadomo jednak, że Johann dziedziczył włości po Mikołaju I Holly – więc pewnie to był syn.

Jako właściciel Pilchowic Johann von Holly występuje w dokumencie biskupa wrocławskiego Rudolfa wystawionego w Raciborzu 16 marca 1475 roku, w którym potwierdza nadania Johanna von Holly dla kościoła w Pilchowicach i ówczesnego proboszcza Mikołaja. Dokument znamy z odpisu, którego dokonał opat klasztoru cysterskiego w Rudach Błażej Rechwald[11] na prośbę ks. Jana Smussowskiego, który był proboszczem w Pilchowicach i Wilczy w pierwszej połowie XVII wieku.

Johann von Holly miał trzech synów – Mikołaja II, Zdzisława i Wacława. Miał też córkę Annę, która wyszła za mąż za Kacpra von Wrochem pana na Wielowsi.

Jako pana na Pilchowicach w latach 1479 do 1515 wymienia J. PILNÁČEK w opracowaniu Rody starého Slezska, t. 1-5, Brno 1991 - Jana Hossek[12], którego ród zamieszkiwał niedaleki Bełk. Czyżby Pilchowice miały wtedy dwóch właścicieli? Wydaje się bowiem, że w tym samym czasie jako pan w Pilchowicach występuje też Johann von Holly. Sprawa jest nieco skomplikowana, ponieważ w 1538 jako panowie na Pilchowicach występują synowie Johanna von Holly - Mikołaj II i Wacław. Logiczne jest więc, że dziedziczyli dobra po ojcu. Mikołaj II von Holly prócz Pilchowic był w posiadaniu Ponięcic, Błażejowic, Sławikowa, Glinika i Brzeźnicy, co potwierdził w 1524 roku książę opolski Jan Dobry. Czy jego brat Wacław współrządził tymi miejscowościami? Brak jednoznacznych informacji na ten temat. Mikołaj II von Holly miał trzech synów Jerzego, Albrechta i Filipa oraz córkę Annę. Zmarł przed 1540 rokiem[13].

Od tego momentu dzieje rodu von Holly w Pilchowicach stają się dla mnie nieco niejasne. Pilchowice są nadal ich własnością. Jednak jakie były zasady dziedziczenia? Pojawiają się różne imiona. Można domyślać się, że majątki przechodziły z ojca na syna lub synów. Ale wcale nie musiało tak być. Rodzina się rozrosła. Spróbuję to jakoś uporządkować. Szczupłość dostępnych mi źródeł powoduje, że niektóre informacje to tylko przypuszczenia – choć są prawdopodobne. Trzeba tutaj zwrócić też uwagę na to, że w tym czasie reformacja, a później wojna trzydziestoletnia, spowodowały destabilizację polityczną i kryzys kościoła katolickiego na Śląsku. Odnosi się wrażenie, że źródła historyczne z tego okresu są bardziej skąpe i lakoniczne niż w średniowieczu (przynajmniej jeśli chodzi o ród von Holly).

Pewne informacje wskazują na to, że ród von Holly stał się protestancki, choć pewna część rodziny została przy katolicyzmie. Właściciele Pilchowic z rodu byli jednak protestantami. Nie wiadomo, jak i kiedy to się stało. Nie wiadomo też, kiedy nasza parafia stała się protestancka. Był to czas wielkiego zamieszania w kościele. Prawdopodobnie przez długi czas (jak długi?) parafia pilchowicka była bez duszpasterza, a majątek kościelny przejęty został przez właścicieli świeckich – w naszym przypadku przez przedstawicieli rodu von Holly. Równocześnie

ród von Holly przedstawiał protestanckich duchownych jako kandydatów do objęcia parafii pilchowickiej. Być może wtedy zostały zniszczone wszelkie katolickie archiwa pilchowickiej parafii. Praktycznie nie ma śladów działalności kościoła w Pilchowicach w średniowieczu, a z pewnością musiały takie istnieć. Istnieje jeden ślad protestanckiego proboszcza naszej parafii. W 1626 roku proboszczem pilchowickim został Johann Kroczek – protestant[14]. Którym z kolei protestanckim proboszczem był? Nie wiadomo. W każdym razie najprawdopodobniej był ostatnim, bowiem w 1629 roku cesarz Ferdynand II edyktem restytucyjnym nakazał zwrot kościołów katolikom. Po tej dacie widzimy już w naszej miejscowości katolickiego proboszcza Jana Smusarskiego[15], który walczył o zwrot dawnego majątku kościelnego będącego uposażeniem proboszczów pilchowickich.

Czy ród von Holly z Pilchowic stał się automatycznie katolicki? Raczej nie. Znamy wiele przypadków na Śląsku, kiedy właściciele miejscowości będąc protestantami byli równocześnie patronami kościoła katolickiego[16]. W każdym razie w roku 1667 roku widzimy właścicieli Pilchowic Heinricha i Johanna von Holly, którzy fundują Pilchowicom nowy kościół[17]. Johannes Chrząszcz podaje, że w 1679 roku właścicielami Pilchowic są Johann von Holly i Georg Koslowski[18]. Zapewne Johann był tożsamy z tym, który fundował z Heinrichem (bratem?) kościół pilchowicki. Czy Heinrich von Holly sprzedał swoje udziały w Pilchowicach? A może jakaś córka Heinricha wyszła za mąż za Georga Koslowskiego i odziedziczyli część pilchowickiego majątku? Pytanie otwarte… To jest ostatni ślad rodu von Holly w Pilchowicach. Jak na razie nie potrafię dociec, jak to się stało, że dobra pilchowickie przeszły do rąk rodu von Reiswitz. Może był to zakup, a może jakieś koligacje małżeńskie albo układy spadkowe?

W pilchowickich księgach chrztów z XVII wieku można odnaleźć Eleonorę von Reiswitz (z domu von Gotschalkowsky) i postacie z rodu von Gotschalkowsky. Prawdopodobnie Eleonora była już wdową, gdy posiadła Pilchowice. Może to jej mąż w wyniku jakichś układów odziedziczył Pilchowice po von Hollych, lecz zmarł zanim objął swoje dziedzictwo?

To nie był dobry czas dla Pilchowic. Majątek był poważnie już zadłużony. Mieszkańcy biedni. Kataster Karoliński wyraźnie o tym świadczy. Warto tu również zapoznać się z artykułami Pana Krzysztofa Waniczka, który na łamach Wiadomości Historycznych opisywał te czasy. Musiało minąć jeszcze ponad 40 lat, kiedy Pilchowice przeszły pod władanie rodu von Wengersky. Od tego czasu zaczął się złoty okres dla naszego miasteczka.

Ten artykuł jest właściwie jednym wielkim znakiem zapytania… Jest tyle spraw do wyjaśnienia, sprostowania… Chcę w nim pokazać, ile jeszcze wątków z naszej historii trzeba odszukać. Oczywiście wiele spraw mogą wyjaśnić zawodowi historycy. Ale my pasjonaci historii mamy prawo i musimy zadawać pytania. Bez pytań nie będzie odpowiedzi…

Zdaję sobie sprawę z tego, że dość trudno czyta się ten tekst. Wnikliwy czytelnik zauważy jednak, z jakimi trudnościami trzeba się zmierzyć, żeby rozpoznać najwcześniejszą historię naszego miasteczka. Raczej mi się to nie udało, jednak dobrze czasem stawiać pytania, na które na razie nie ma odpowiedzi.

Ród von Holly z Ponięcic trwa do dzisiaj.

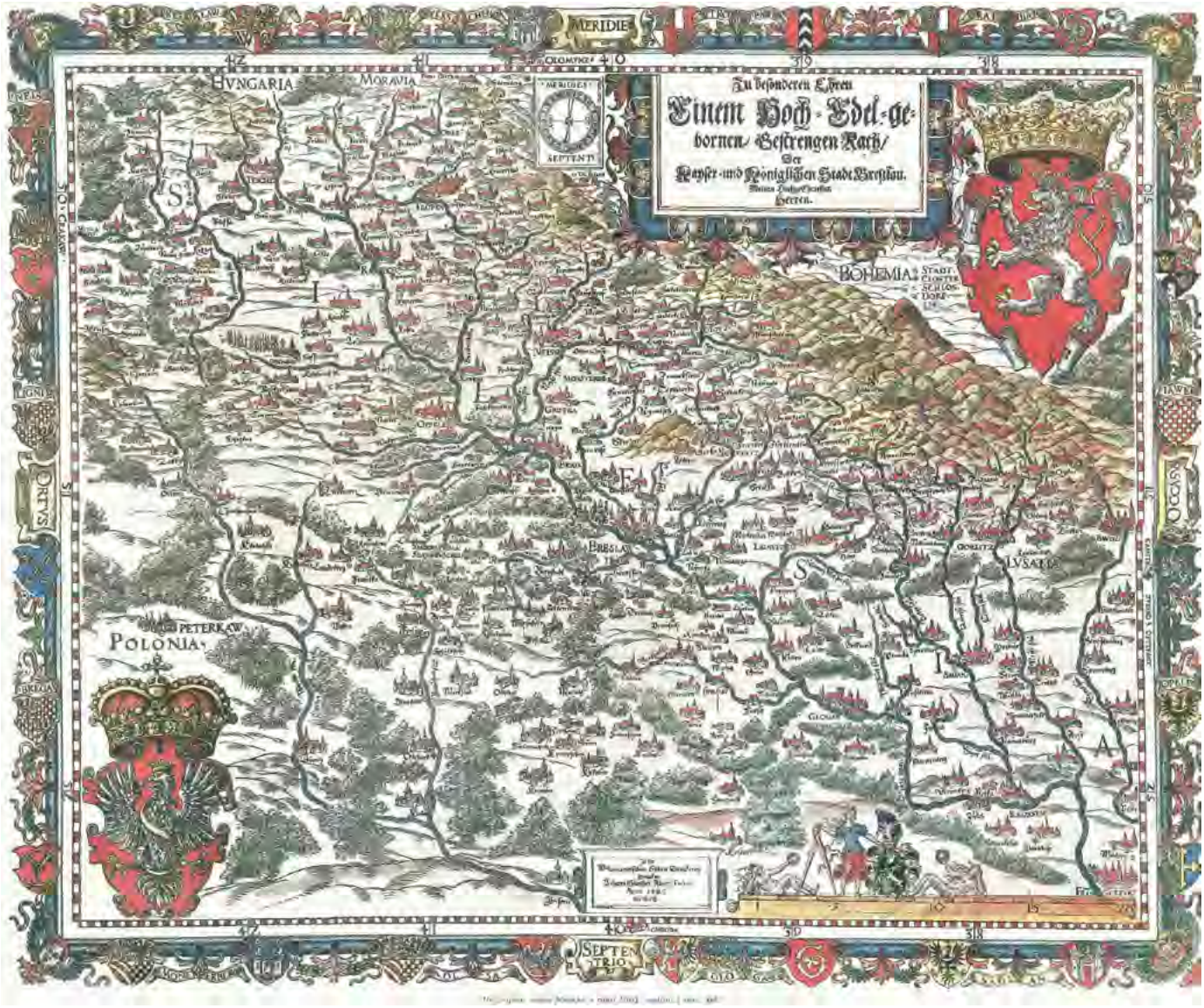

mapa Helwiga z 1561 https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Mapa_Slezska_1561.jpg

Pewnie zachowała się w rodzie pamięć, że byli właścicielami Pilchowic. Ich rodzinne archiwa mogłyby wyjaśnić wiele białych plam w dziejach naszej miejscowości.

W 14 dniu października 2021 roku
w Pilchowicach

Karol Henryk Hrubesz

[1] https://silesia.edu.pl/index.php/Muskata_Jan

[2] https://www.archidiecezja.wroc.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=29:biskupi-wrocawscy-na-przestrzeni-dziejow&catid=6:historia&Itemid=15

[3] tamże

[4] https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/pawel-wlasciwie-paszko-zwany-zlodziej-z-pilchowic-i-biskupic-h-niesobia

[5] Patrz wikipedia

[6] Biskupice w Wielkopolsce

[7] Jerzy Krzysztof Horwat – Księstwo Bytomskie jego podziały do końca XV wieku; Str. 81; Wyd. Muzeum w Gliwicach

[8] Autorstwa original image: Tadeusz Gajl-crown, helmet, mantling – Tadeusz Gajl, vector version – BastianowFile:Herb Leszczyc.jpg - T.Gajl, raster version - Mathiasrexcrest - WarXKamilkaŚ - vector version - File:Herb Leszczyc.jpg, CC BY 3.0, https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=7910262

[9] https://pl.wikipedia.org/wiki/Miko%C5%82aj_Holly_I

[10] https://de.wikipedia.org/wiki/Holly_(Adelsgeschlecht)

[11] Opatem był w latach 1625-1645

[12] A może tu jest pomyłka i chodzi o Jana Holly a nie o Jana Hossek?

[13] https://pl.wikipedia.org/wiki/Miko%C5%82aj_Holly_II

[14] Dietmar Neß - Schlesisches Pfarrerbuch Fünfter Band Oberschlesien; str. 34; EVANGELISCHE VERLAGSANSTALT Leipzig

[15] Zarys dziejów parafii i kościoł pod wezwaniem Ścięcia Świętego Jana Chrzciciela w Pilchowicach na Górnym Śląsku ; patrz Wiadomości Historyczne i Kulturalne gminy Pilchowice ; K-H

[16] Tamże. W 1657 roku protestancka rodzina Reiswitz ufundowała katolicki kościół w Wilczy

[17] Tamże

[18] Festschrift....

Z DAWNEJ PRASY

1. Wakacje w pięknej i zdrowej miejscowości w Wilczy

   Górnik – nr 8
   z 15 września 1945 roku – strona 13

   Ciekawi mnie gdzie odbywały się te wakacje w Wilczy? – Zna ktoś odpowiedz na to pytanie?

Dzieci górników w bardzo znacznym procencie dobrze wykorzystały wakacje szkolne. Przekonywują nas o tym sprawozdania, jakie otrzymujemy od naszych korespondentów terenowych.

Np. na kopalni „Zabrze - Wschód" prowadzona była w okresie wakacyj akcja dożywiania dzieci oraz kolonie letnie w pięknej i zdrowej miejscowości w Wilczy, w powiecie rybnickim. W drugim turnusie skorzystało z nich 183 dzieci.

2. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Wilczy Dolnej

   Polska Zachodnia – nr 170
   z 19 czerwca 1932 roku – strona 9

Wilcza Dolna. Świeżo powstałe koło O. Z. P. R. pod prezesurą kolegi Franika wzięło się energicznie do pracy dowodem czego był ostatnio urządzony festyn ludowy, który pomimo, że dał możność pierwszego zetknięcia się Zw. Podoficerów Rezerwy z miejscowym społeczeństwem, przyniósł dosyć pokaźny dochód na bezrobotnych członków tegoż koła. Po festynie odbyła się zabawa taneczna w gospodzie pana Gromnicy, gdzie przy dźwiękach orkiestry Polskich Kopalń Skarbowych w Knurowie bawiono się do rana.

3. Pożar – Wilcza Górna

   Górnoślązak nr 119 z 17 maja 1913 roku

*Górna Wilcza w Rybnickiem. Przed tygodniem zgorzała tu do szczętu piła parowa, należąca p. Franciszce Starościkowej. Szkoda jest tylko częściowo pokrytą przez zabezpieczenie. Przyczyna pożaru niewiadoma.

4. Oświetlenie uliczne – Wilczy

   Kuryer Śląski z 21 sierpnia 1913, nr 193 – strona 6

Pilchowice. Miasteczko tutejsze oraz gminy sąsiednie Szczygłowice, Górna i Dolna Wilcza i Dolna-wieś otrzymają oświetlenie elektryczne z kopalni „Dubieńsko", która własnym kosztem kładzie przewody elektryczne i będzie je utrzymywać. Cena elektryki jest stosunkowo niska. Od 1 września br. mają już być Pilchowice światłem elektrycznem rozjaśnione.

Krzysztof Musiolik

Apteka św. Barbary

- Pilchowice, ul. Dworcowa 22
  pon.-pt. 8.00-19.00, sob. 8.00-13.00
  tel. 32 235-65-80
- Punkt Apteczny: Wilcza, ul. K. Miarki 123
  pon.-pt. 8.00-16.00, sob. 8.00-12.00
  tel. 32 239-72-20

PROGNOSTIC

PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
PROGNOSTIC
Knurów ul. Kozielka 8, tel. 32 236-30-10

ZAPRASZAMY NA KONSULTACJE LEKARSKIE U SPECJALISTÓW:

- kardiolog
- ortopeda
- diabetolog
- endokrynolog
- chirurg
- gastrolog
- ginekolog
- dermatolog
- hematolog
- neurolog
- psychiatra
- psycholog
- fizjoterapeuta
- pulmonolog
- reumatolog
- stomatolog
- radiolog
- urolog

USG • RTG • EMG • TESTY WYSIŁKOWE

KAWIARNIA•CUKIERNIA

fajne cafe

LODY - własnej roboty

Cukiernictwo Surdel

Gliwice
ul.Plebiscytowa 1/4
790-863-101

Pilchowice
ul.Damrota 1
577-526-909

Żernica
ul.Leopolda Miki 6
577-863-101

Książenice
ul.Pojdy 91
531-004-125

www.cukiernia-surdel.pl

32 229 50 30
thermbud@thermbud.pl
Klimatyzacja
i wentylacja
www.thermbud.pl
THERMBUD
THERMBUD SP. Z O. O.
ul. W. Sławka 38B, Katowice

GOK PILCHOWICE
Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach
www.gok.pilchowice.pl

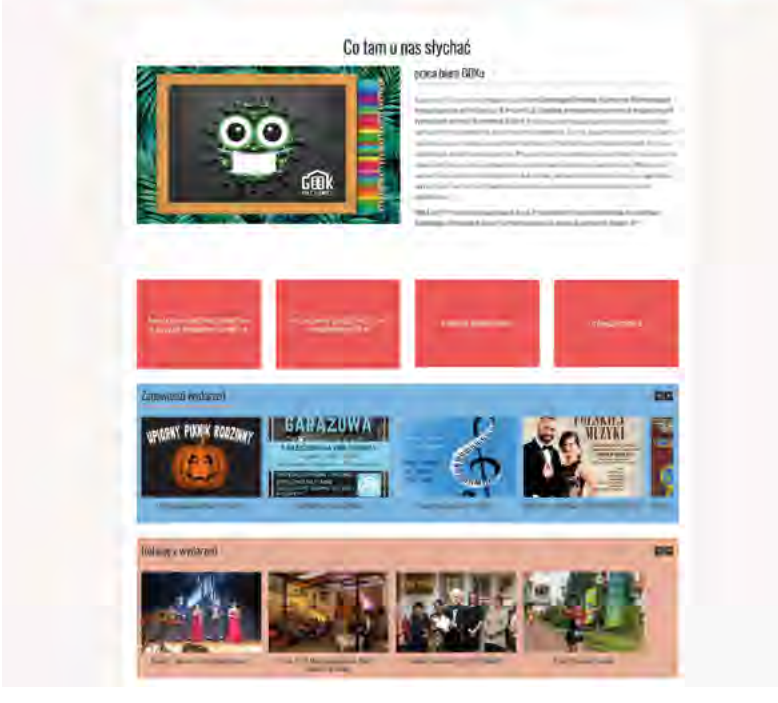

MARKET BUDOWLANY METALLCO

MARKET BUDOWLANY:
- materiały i akcesoria budowlane, elektronarzędzia i narzędzia,
- art. BHP, farby, MIESZALNIK FARB, narzędzia malarskie,
- system zamocowań, systemy ogrodzeniowe

DZIAŁ OGRÓD:
- nasiona, nawozy, ziemia, torfy, kory, narzędzia ogrodnicze, węże,
- złączki, zraszacze, pistolety, agrowłóknina,
- środki do zwalczania gryzoni i owadów

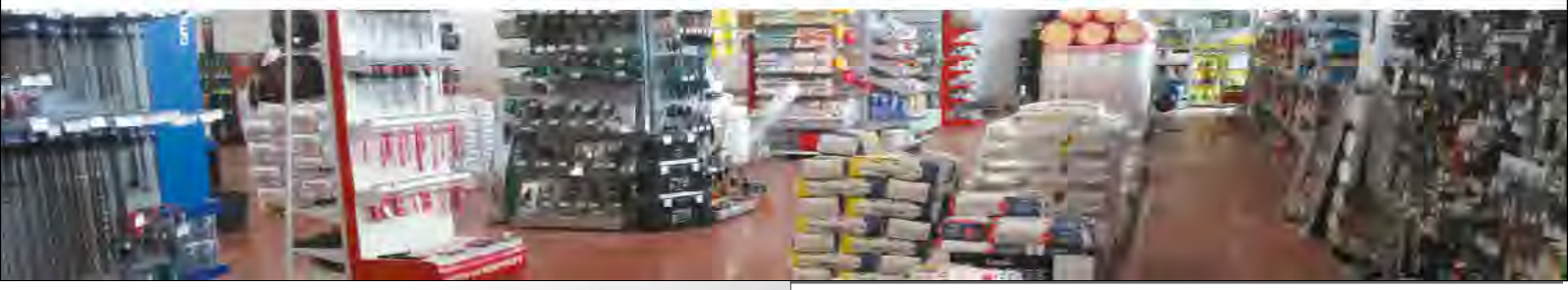

Mikołowski Bank Spółdzielczy
BANK MBS
Mój Bank Spółdzielczy

EKO KREDYT GOTÓWKOWY

- Atrakcyjne oprocentowanie
- Niska prowizja
- Okres kredytowania aż do 96 miesięcy
- Brak ukrytych kosztów

RRSO wynosi 11,43 % na podstawie przykładu reprezentatywnego:
Kwota kredytu 15.000,00 zł, oprocentowanie zmienne 7,20 % w stosunku rocznym, kredyt spłacany w 36 miesięcznych równych ratach (35 równych rat w kwocie 464,58 zł i ostatnia rata wyrównawcza 466,10 zł). Prowizja za udzielenie wynosi 786,67 zł- płatna w dniu udzielenia. Całkowity koszt kredytu wyniesie 2.513,07 zł. Całkowita kwota do zapłaty wyniesie 17.513,07 zł. Stan na dzień 31-03-2021 r.

INTERNET w GMINIE PILCHOWICE

- profesjonalna sieć teleinformatyczna,
- nowoczesne technologie,
- niskie opłaty abonamentowe
- umowa na czas nieokreślony

szczegóły na www.alkom.info

tel. 507-178-546 e-mail: biuro@alkom.info

GADŻETY REKLAMOWE DLA FIRM

od lat blisko Ciebie

gratisownia.pl
Gadżety reklamowe dla firm

RB RAFBOL | porcelana szkło dekoracje

WIOSENNA KOLEKCJA 2022!
Zapraszamy!

GODZINY OTWARCIA
pn - pt: 9:00 - 17:00
sb: 9:00 - 13:00

RAFBOL BRW Wolny Sp.J.,
44-144 Żernica, ul.Gliwicka 1,
tel.: 32 239 77 77

PPK SP. Z O.O.
PILCHOWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE
www.ppk.pilchowice.pl